

N^{er} = I.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1815. Miesiąc Styczeń.

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z pięciu przynajmniej arkuszy. Cztery numera składają tom jeden, do którego osobny jest tytuł i rejestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i komp. na ulicy Krakowskie Przedmieście, wynosi półrocznie, bez pocztu, Zł. 22. na rok cały 40. Zł.

Dostać nadto można tego Pamiętnika, w Krakowie u Józefa Mateckiego, w Poznaniu u Tomasza Szumskiego, w Kaliszu u Gabryela Karpińskiego, w Wilnie u Józefa Zawadzkiego, we Lwowie u B. Pfaffa, księgarzy, iako też na Pocztaństach w Xięstwie Warszawskiem za cenę 50 zł. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane być mają.

Pamiętnik Warszawski zawierać będzie wszelkie pisma które czytelników polskich interessować, a zatém oświecić lub przyzwolicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą w miarę zapasu materyałów, wszelkie rozprawy, nietylko oryginalnie w polskim języku napisane ale i z obcych języków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny mających interes; wiadomości o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaju, tudzież o celniejszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytucjach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; i nakoniec rzeczy rozmaite.— Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i komp. w Warszawie, z należną przyjęte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

Rok 1815.

S T Y C Z E Ń.

FILOZOFIA.

O przyczynach wielu uprzedzeń i sarkani przeciwko prawnictwu.

Prawda zawsze użyteczna, prawda nikomu nie szkodzi, są to zdania powszechne, i nieomyłne w ten czas, gdy prawda gruntownie poznana we wszelakich iéy względach i przystosowaniach; ale iak to rzadko następuje? Mało jest prawd między ludźmi łatwych do prędkiego obięcia, znaczna ich liczba wymaga poprzedniczego zbogacenia umysłu rozmaitemi, a dokładnemi wyobrażeniami, wymaga pracowitych i długich usposobień w nabyciu rozlicznych wiadomości i umiejętności. Prawdy zwłaszcza ogólne, z różnych stron uważane, w różné a przeciwné nie raz wydają się postaci, wypływają z długiego szeregu prawd poprzedniczych, i ciągłych doświadczeń, przez liczne porównywania i wnioski wydobywanemi bywają. Mało kto porównywania takie podéyma z chęcią, nim zdanie swoje wyrzeczy, i nie ie-

dnakowym sposobem te porównania i wnioski są czynione. Ztąd też wynika, że mowa iednych osób choć w oyczystym ięzyku, zrozumianą nie iest od drugich; ztąd spory, fałszywe rozumowania, i baieczne wieści zwyczajnie pochodzą. Ogłaszanie prawd chociaż naylepszych, naypożyteczniejszych, nie zawsze dobrze przyjęte bywa; i częstokroć nie trzeba wyiawiać prawdy takim osobom, któreby iey nie zrozumiały gruntownie i na złe iey użyćby mogły.

W moralnych zdaniach, zdaniach tyczących się kierunku ludźmi, naytrudniéy iednozgodność znaleźć: każdy o nich chce sądzić, a sądzi nie tylko podług szczególnych wyobrażeń swoich, ale też i podług namiętności które na niego działają. Prawnictwo w ogólności *) to iest stanowienie i stosowanie przepisow do czynności ludzkich, naywięcéy doznacie rozróżnień wtém wszystkiém, cokolwiek o prawnictwie, myślane i mówione bywa. Przeydźmy niektóre w téy mierze wyszczególnienia.

*) Wyobrażenie prawa do wielu nazwisk daie powód; *Legislatio* Prawodawstwo; *Juris-prudentia* znajomość prawa, od nowych pisarzy nazywana Prawoznawstwem; *Juris-sciens*, *Juris-prudens*, *Juris-consultus* Prawnik, *Legulejus* który zna prawo powierzchownie; *Rabula* który prawa przekręca a pospolicie przez nieumiejętność, nierozsądek, na złe praw używa, to iest kauzy-perda. Uważając ogólnie naukę prawa iako potrzebną i prawodawcom i znawcom prawa, można by ją nazwać prawnictwem.

Do najmnieyszych zatrudnień w towarzystwie ludzkim, uznaiemy konieczną potrzebę poprzędzaiący nauki i wprawy. Prawnictwo zaś wszystkim ma być znane w rozumieniu naszym, którzy i nie pomyśleli nawet o wyobrażeniach, i takich niezmierna mnogość do tak obszernéj nauki wchodzi. W zwyczajnych robotach, których codziennie używamy, dobierać zwykliśmy rzemieślników, którzy kilkoletnią pracą i doświadczeniem ciągłym, okazują się biegłymi w swéj sztuce; prawodawcą zaś, radcą urzędowym, sędzią, obrońcą, pełnomocnikiem, każdy być może podług zdania naszego, chociaż najmnieyszej wiadomości prawniczej nie posiada. *)

Rozsądek, poczciwość, sumnienie uznaiemy za dostateczne przymioty na dobrego, na pożytecznego towarzystwu prawnika; nieomylna jest prawda, że te przymioty istotnemi są w osobach, które się trudnią przepisami prawa, i ich wykonywanie powierzone sobie mają. Człowiek obszerne posiadający wiadomości, uczony głęboko, lecz bez

*) Jest to uwaga bardzo prosta, często ją jednak powtarzać wypada, aby niedorzeczność osób ganiących pospolicie prawa, bez żadnej ich znajomości, stawiać im nieiako na oczy. Wiele to lat uczyć się potrzeba kucharstwa na przykład, aby smaczne potrawy sporządzać. Każdemu z nas zdrowie potrzebne, miłe, każdy chorob unikać i pozbywać się ich powinien, a jednakże nie każdy zna sposoby leczenia, i długiéj nauki potrzeba aby zręcznym lekarzem zostać.

rozsądku przyzwoitego, bez poczciwości, bez dobrego serca, szkodliwszym jest członkiem towarzystwu, niżeli prostak uczciwy; ale rozsądku przyzwoitego do rzeczy, do okoliczności mieć nie można, bez wiadomości stosownych: poczciwość, najwierniejsze sumnienie bez oświecenia gruntownego, naygrubsze popełniaią błędy i niezmiernie szkody towarzystwu sprawiają. Ta prosta uwaga, że każdę rzecz musimy się uczyć, że do wszelkich zatrudnień w towarzystwie ludzkiem potrzebnemi są stosowne usposobienia, że wiele takich usposobień prawnictwo wymaga; ta mowię łatwa uwaga, gdybyśmy ją mieli w pamięci zawsze, prostowałaby znaczną ilość naszych zdań i chęci, których obfitęm staia się źródłem, myśli i mowy o prawnictwie.

Praw doskonałych wszyscy pragniemy. Lecz na czem zależy doskonałość praw ludzkich, nikt dotąd zupełnych cech i ograniczeń nie podał; i dokładne w téj mierze oznaczenia są niepodobne. Wolność ulubioném jest bóstwem każdego człowieka; cokolwiek ją tamuje, przykre natychmiast wzbudza uczucia; nie zastanawia się człowiek w ten czas, że dla większego z wolności dobra, potrzebne są do iey kierunku roztropne skazówki, że w zbiorze wolności milionów osób razem, ocierają się i walczą że tak powiem chęci iednych z chęciami drugich; wszystkie w szrodkowym umiarkowaniu utrzymywać i dla spólnego

pożytku godzić należy, a tem samem liczne ograniczenia i warownie być muszą. Prawa tamują wolność w rozległym znaczeniu braną; prawa nie mogą być przyjemnemi miłości własnej, która nie tak łatwo dać się powodować rozsądkowi, nie zważa na przyszłe skutki, raptownego zaspokojenia żąda, nie daje baczenia na dobro ogólne. Gdybyśmy szczerze być chcieli, powiedzielibyśmy otwarcie, że częstym to uczucie w sercu jest naszym, abyśmy używali sami iak najrozleglejszej wolności, a dla drugich żeby liczne i ścisłe prawa były. Umiemy obszerne przepisy na czynności cudze układać, a dla nas każdy rozkaz lub zalecenie zwierzchności ciężarem się stać; i gdyby nie obawa przykrych z nieposłuszeństwa skutków, nie wykonywalibyśmy prawa i nie wykonywamy go ochotnie. Jakże więc trudno wynaleźć dogodne prawa dla nas? iak niepodobno abyśmy prawa chwalili powszechnie? iak trudno dopilnować ścisłego praw zachowywania? iak wiele wybiegów, wykrętów, uludzeń, oszukań używamy w téj mierze, aby unikać zupełnej prawu podległości? Najlepsze prawa gwałcone bywają, ledwo że nie od większej części osob. Tak wielki zbieg namiętności, który kieruje ludźmi zwykle, gdy mają prawa do samych siebie stosować, znaczącym bywa powodem do licznych przeciw parawnictwu uprzedzeń. — Nie potrzebne są prawa — bardzo ich jest wiele — nie

stosowne do kraju. — Złe są prawa — złe je wykonywają urzędnicy — ochraniają jednych, drugich uciemiężają, — Złe tłómaczą prawa i stosują sędziowie, niesłusznie wyrokują, zwłóczą rozstrzyganie sporów i żądań; — przekreślają prawa obrońcy i pełnomocnicy — kosztowne jest dowieść sprawiedliwości. — Te i tym podobne zdania bardzo często słyszymy. Są one prawdziwe po części, bo w rzeczach ludzkich złe z dobrem mieszanne. Niepodobno zapobiedz w pośród towarzystwa ludzkiego nadużyciom i w najlepszych ustanowieniach. — Te zdania są prawdziwe w ten czas, gdy ścisły nad urzędnikami dozór, wykonywany ciągle nie bywa; ale te zdania nie zgadzają się zawsze z rzeczywistością w tylu przypadkach w których je powtarzamy.

Z rodzaju interesów w których udają się członki towarzystwa do zwierzchności, największa jest liczba niezgodnych ze słusnością, jednowzględnych, szkodliwych drugim, szkodliwych dobru publicznemu; jednakże każdy pomyślnego skutku w swych żądaniach wyszukuje, i natęża dowcip, aby nakłonić do życzeń swoich urzędnika bądź wyraźnie, bądź ubocznie, zwłaszcza za pośrednictwem wpływu osób które urzędnika otaczają; gniewa się każdy jeżeli interes jego niepomyślny obrót weźmie, jeżeli stały urzędnik nie da się uwieść licznym naleganiom, i przeniesie narażenie się raczy nie-

znosnemu natręctwu, nad zgwałcenie świętości obowiązków swoich. Ztąd nieprzebrane narzekania na prawa, na rząd, na urzędników, rozsiewane z ręcznie w śród osób spokojnych i od interesów dalekich, których zawsze większa jest liczba niżeli tych co interesa do zwierzchności mają; a łatwowierność osób które są od interesów dalekie, szybko przyjmuje wykształcane tamtych udania: ztąd się mnożą i umacniają mniemania szkodliwe i niechęci, nawet przeciw nayszanowniejszym stróżom prawa i porządku, i godnym piastunom sprawiedliwości. Zwyczajna jest czułość na los prywatnego człowieka, zwłaszcza gdy ten los w pochlebnym obrazie iak jest zwyczaj, wystawiony bywa. Urzędnicy surowo są sądzeni w powszechnych zdaniach, nayczęścięj z pozorów i bez rozwagi. Prywatne osoby nie mogą znać dobrze wszystkich działań i okoliczności urzędowania właściwych, a tém samém nie są stosownemi względem postępowania urzędników sędziami.

Wielu udających się do zwierzchności chcą mieć pożądaną odpowiedź natychmiast; nie poymiają, że zwierzchność ustanowiona nie dla iednego tylko lub kilku, lecz dla wszystkich razem; niepodobna, aby dla każdego człowieka w szczególności, dla każdego interesu oddzielne były urzędy. Zkądby dobierać tak znaczney liczby żdatnych osób? zkądby na przyzwoite ich utrzymanie dostateczne źródła być mogły? mie-

liby czasem ci urzędnicy do czynienia gdyby się interesa zdarzały, a częstoby prożnowali. Słabość sił ludzkich nie wystarczy w krótkim czasie wielości i różności zatrudnień. Porządek i przyzwoite następstwo w działaniach, duszą jest wszystkich rzeczy. Sami nieraz, zwłoki w naszych interesach przed zwierchność zanoszonych, stawiamy się przyczyną, nie idąc prostą, prawną i przyzwoitą drogą. Narzekamy po tyle razy na wielość urzędników a jeszcze większą liczbę pomnożyć by ich potrzeba, gdyby wypadało dogadzać nagłości i niecierpliwości naszej, z jaką rozwiązania interesów naszych pragniemy. Ogół towarzystwa całego celem jest praw i rządu. — Niepodobno wszystkim szczegółom zadosyć uczynić, muszą być poświęcone czasem ofiary szczegółów dla dobra powszechnego; innych środków kierowania ludźmi, mądrość ludzka nie wynajdzie.

Narzekamy na koszty które podejmować trzeba dla doświadczenia sprawiedliwości; lecz z czegoż się utrzyma dobro publiczne? bezpieczeństwo i obrona osób i własności naszych, zapewnianie nam od rządu, wymagają ofiar ze strony naszej; jest to pożyteczna dla nas zamiana małej przykrości za większą lubo niewidoczną na pozor nagrodę. W składkach, opłatach i usługach dla rządu, niepodobieństwem jest najsłabszą sprawiedliwość i miarę zupełnie ustosunkowaną ul-

żyć, zaprowadzić i skutecznić w każdym zdaniu, które tyle razy nagle wypada.

Przykre mi się nam wydała formy i sposoby, które zachowywać należy w udawaniu się do zwierzchności, a których szczególniej, największa jest liczba w postępowaniu sądowniczym! lecz te formy i sposoby oddalaia zamieszanie, porządek zapewniaia, wyjaśniaia interesa, okazanie prawdy ułatwiaia. We wszystkich działaniach ludzkich, czyliż nie jest bardzo wiele form i sposobów powierzchownych na oko, ale koniecznych do pożytecznego używania rzeczy? w sporach zanoszonych pod rozstrzygnięcie urzędu, czyliż nie bywa natężany zapal tyłu dzielnych namiętności razem, które na wzajem kierują stronami, aby jedna drugą pokonała, aby każda postawiła na swoim? iak trudne w ten czas pogodzenie przeciwnych interesów i żądań? iak mozolne rozpoznanie ukrywaney zrzęcznie prawdy od fałszu dowcipnie przybranego w najpiękniejszej i ładującej postaci! gdyby prawnych form nie było, iaszczoby częścię zbrodni szczęśliwa, haniebne odnosiła zwycięstwa nad prawdziwą niewinnością. Konieczność tych form i prawnych kroków, zwłaszcza w sądownictwie, zapobiega samowolności przy rozstrzyganiu sporów, szczególną czyni naukę, trudną dla osób, które w ciągu życia swojego ledwo iaki interes do zwierzchności mają, naukę którą poświęcaia usiłowania swoje urzędnicy i obrońcy sądowi dla

pomocy w potrzebie osobom innych pilnującym zatrudnień.

Urzędnicy i obrońcy sądowi, wystawiani bywają na rażące pioruny obrażony miłości własnej która w zapalczywości zaślepiona i najeconiejszym nie przepuści, nie waży gwałtownych zapędów swoich z konieczną i dla drugich sprawiedliwością i z nieuchronnem pierwszeństwem do bra publicznego. Póki tylko namiętności kierować będą udającemi się do urzędów stronami, co jest nieoddzielne od słabości ludzkich, poty zdania o prawnictwie różnorodne i najczęściej dalekie od prawdy być muszą.

Możnaby wiele podobnych wywodów przytoczyć, które daia poznać właściwe przyczyny tyłu przeciw prawnictwu uprzedzeń. Namienione powyżej dostatecznemi zdaią się do okazania nam potrzeby, bacznej ostrożności w sądzeniu o skutkach prawnictwa, które tak są trudnemi do gruntownego i bezstronnego rozpoznania w dokładnym ich obrazie. Przydaymy jeszcze jedną ogólną uwagę. Gdyby prawnictwo tak złem było, iak go sobie wystawiamy nieraz, czemuż od tylu wieków trwa, utrzymuje się, i rozszerza między ludźmi? czyliż wszystkie narody nieszczęścia ludzkości pragną? czyliż nie było i nie masz mądrych i cnotliwych prawodawców, rządów, radców, którzyby wynaleźli i ustanowili lepsze sposoby kierowania ludźmi? Umiemy uważać ludzi w wła-

ściwéy ich postaci; mają wszyscy namiętności, i my od nich wolni nie jesteśmy. Owoce namiętności, nie są prawdą. — Doskonałość między ludźmi w widoku tylko i oczekiwaniu być może, dążyć ku niéy powinniśmy, ale iéy nie dosięgniemy.

Rozbiór zdań między ludźmi upowszechnianych, wyjaśnianie uprzedzeń, pożytecznem staje się dla świętości prawdy, która jest jedynem źródłem dobra ludzkiego.

Prawda celem jest każdéy nauki. Dla okazania użytecznéy prawdy w prawnictwie, nauka prawa przeznaczona. — Obyśmy z niéy czerpali światło i pobudki, do wstrzymywania skutecznie szkodliwych namiętności popędów, któreby nas unosiły, czyli to w wykonywaniu powinności urzędu, iakiby nam był powierzony, czyli też w sądzeniu o urzędowych działaniach drugich osób!

X. S.

HISTORIA,

R Y S

*Chronologii, religii, języka, nauk, ludności, rządu, handlu, obyczajów, zwyczajów, sztuk, pomników i cenniejszych wynalazków Chińczyków przez Stanisława Hrabiego POTOCKIEGO z krótkich pismarzy zebrany **).

C Z Ę Ś Ć I.

Jedyny obraz taki wystawiający Chiny. Jedyny na świecie, a godny zastanowienia obraz, wystawiający Chiny. W téj niezmiernéj i pięknej krainie, od najwyższej starożytności kwitnie ród ludzi, najliczniejszy na świecie, niezmiernemi od początku cywilizacyi swoiemy prawami i zwyczajami rządzony, równie trwały w naukach jak sztukach swoich.

*) Gdybyśmy sposobem dzieł uczonych postępować chcieli i obożną rozwinać erudycją, wypadłoby nam co moment przystać wieloletnie dzieła, z którychbyśmy wyciągnęli to pienko. Lecz zdaje się, że bezpożytecznem byłoby to utrudzenie dla czytelnika, a często próżnem od rzeczy odcieraniem uwagi jego. Dostyć więc będzie ostrzedz go, że nie się nie znajdzie w tym krótkim o Chinach rysie, czego by w historii *Duchalida*, w listach *Misionarzy*, w tylu innych podróży, mianowicie ostatnich *Lorda Makartney* i *P. Barowa* sprawdzić łatwo nie mógł, bo wszystko jest wiernie, a często i słownie z nich wyciętym, rodzaj zalety najwłaściwszy temu gatunkowi pracy.

Lecz szczególny przykład narodu, który i dziś jest czem był tysiące lat temu, którego widok z czasów dzisiejszych do najdawniejszych nas przenosi; i obecnymi ie nami czyni, nie może być tylko uderzającym i pociągającym nad inne.

Ustronne i od natury obwarowane ^{Nie znik} Chin położenie, wstręta narodu do obco- ^{Chin da-} wania z cudzoziemcami, długo ie nieznanymi uczyniło; a kiedy one były co do ludności i cywilizacyi, może pierwszym na świecie krajem, świat ich nawet imienia nie słyszał, — Żaden z pisarzy starożytności, których klasycyzmem zowie-
my, nie domyślał się nawet jego bytu. Milczy o nim Homer, niemy jest Herodot, chociaż Herodot z Konfucyuszem współczesnymi byli. — W wiek po oycu historyi, kiedy Alexander obalił państwo Persów, imię Chińczyków nie doszło do Greków. Co się tycze bliższych Chin Persów, może u nich nieznaomość kraju tego, stąd pochodziła, że widząc różne narody ucywilizowane w Indjach, broń swoją obracali raczej ku zachodowi iak ku wschodowi, to jest raczej ku znanym iak ku nieznanym sobie krajom. — Tym śladem poszedł Alexander, co z rozpaczą widział się przymuszonym odstąpić zamysłu podbi-
cia całkowitego Indyi, którego uskutecznienie, możeby było doprowadziło i do Chin nienasyco-
nego zdobywcę, którego dumie, granice świata ciasnymi zdawały się.

Nie więdący Rzymianie iak Grecy znali Chińczyków. Wiem, że jest to dosyć przyiętém mniemaniem, iż się ich domyślali pod imieniem Serów. Opartem jest to mniemanie, na tym wniosku, że lud tak zwany mieszkał na wschodzie, że obfitował w iedwab, co skłoniło Rzymian do nazwania go Serykiem. Przecież nie z kraiu tego, ale z Persyi, ciagneli Rzymianie, małą ilość używanego od siebie iedwabiu. Jeden tylko Florus, i to piszący w sto lat blisko po śmierci Augusta, wzmiankę czyni o mniemanem poselstwie Serów do tego Xiążęcia, w celu zyskania iego przyiaźni. Milczą o tém współcześnie pisarze, co to zdarzenie czyni nader wątpliwém. Lecz krok takowy, przypisanym bydź nawet Chińczykom nie może, którym odwieczne ich prawa zabraniaią, nie tylko wszelkiego z cudzoziemcami obcowania, ale nawet nie pozwalaią im przestąpić granic kraiu swojego; do tego, na cóż im się przyiaźń Augusta, przydadź mogła? lub do tak przeciwnego kroku ich sposobowi myślenia skłonić, wcale im nie straszna, a pewnie i nieznana potęga iego? Jeografia Ptolemeusza, mieści Serykę obok Scytyi, *extra Imanum*, to jest w kraiu Katayskim obfituiącym w bawełnę *). Historia wszakże Chińska wspo-

*) Jakóż różne utanki dawnych pisarzów, którzy o S rach wspominali, zlaia się raczy do bawełny iak do iedwabiu sągać, a zatem dosyć iawnie dowodzić, że Serowie nie Chińczykami lecz Indianami byli. *Virg. Georg.* lib. II, p. 120. *Silv. Ital.* L. VI, p. 3. *Plin.* lib. VI, p. 17.

mina o poselstwie An-ton x króla ludów Oceanu zachodniego do Bun-ti, który panował w Chinach r. 116. ery naszej; rząd wniosek, że to poselstwo od Marka Antoniusza wyprawione, miało za cel ustalenie handlu jedwabnego, który często przeymał. Partowie *). Nie wspomina historia Chińska oskukach poselstwa tego którego nawet śladu w Greckich i Rzymskich nie znajdujemy pisarzach. Jeżeli więc one nie jest urojeniem, przynajmniej y cymniéjszego światła u dawnych nierzuciło na Chiny, które przed tym iak potym czasie, Rzymianom równie nieznanemi były. Może też Chińczykowie u granic swego Państwa, ułatwili przedmiot poselstwa tego i tym się go pozbyli znać od dawna od siebie przyjętym sposobem; nie mogło więc dać żadney o Chinach znajomości Rzymianom, i same u nich znikło nieznane, kiedy go próżność Ckińska w narodowych zapisała dzieciach.

Pomiamy historyczną wzmiankę o kolonii żydów, która w krótcie po otworzonéy przez Alexandra do Indyi drodze, w Chinach osiadłszy, ma tam trwać do dziś dnia; bo w granicach państwa tego zamknięta, żadnego za nie, względem niego, nie rzuciła światła.

*) Rozprawa o związkach handlowych między Rzymianami, Tatarami i Chińczykami Pana *Guignes Mem. de Litter 1. XXXII. p. 355,*

W siódmym wieku, niektórzy chrześcijanie z sekty Nestoryusza, do Chin się z Indyi dostali. Zrazu: cierpiał ich rząd, z zwykłą sobie ku różnowercom powolnością, lecz zbytnie ich w nawracaniu gorliwość, stała się nakoniec całkowitego ich wyniszczenia przyczyną.

Sławna podróż dwóch Mahometanow w 9. wieku przedsięwzięta, nieznana długo Europie była; zdaie się ona wiernym kraiu tego opisem, bo takim go wystawia, iakim go dziś widzimy. —

Otoż wszystko, co do źródeł ^{Przeważnie} wiadomości ^{o Chinach} iakości, iakie Europa o Chinach aż do ^{nasze o Chinach w 13.} 13. wieku mieć mogła. Kiedy na począ- ^{w wieku po-}tku tegoż Gengiskan opanował Chiny, wielu chrześcijan Greków z woyskiem zwycięż- ^{wzięte.}skiem wkroczyło do tego kraiu. Sprzyiali im nie-
pomaliu Tatarowie, iako stronnikom swoim, a gdy Kobaikach wstąpił na tron i miasto Pekin założył, dozwolił w nim Grekom wybudować kościoły. Około tego czasu to jest w r. 1269. podróżny *Marco Paulo* szlachcic Wenecki, przybył na dwór tego cesarza, pod którego opieką przez lat 26. handlował. Zwiedził ów Chiny i wiele innych najodleg-
lejszych Azyi części, i ón pierwszy za powro-
tem swoim dał poznać Europie krainy, których na-
wet imion nie znała. Lece to wszystko co miano-
wanie o Chinach głosił, choć zupełnie zgodne
z tém, co do dziś dnia w nich się widzi, zdało

się dosyć grubym jeszcze uadziadom naszym, i tak do wiary niepodobnem, że po większey części uchodziły za haśnie świetne i wspaniałe pałace cesarza, niezmierne dostatki, rozległość, handel, uprawa, nieprzeliczona Chin ludność, zgoła to wszystko, co udowodniły następne Europejczyków do kraju tego podróże. Nieodrzucono wszakże grubych baiek, i w tedy sławne powieści o starcu siedmiogorowym i o jego zaboycach zjawiły się. Święcie im wszyscy wierzyli, kiedy z drugiey strony rzeczywiste o Chinach *Marka Pawła* rachuby, szyderskie mu tylko przczwisko *Marco Millione* ziednały *).

Z późniejszych podróźnych, nay- *Missyonarze* więcéy i naydokładniéy, wyświecili *nieśluszne* rzecz o Chinach liczni *o przesad-* *ność* *oskarżeni.* *Myssyonarze* mianowicie Jezuici, których tam chrześcijańska powołała gorliwość. Wolter którego o stronniectwo ku nim oskarżać niepodobna, tę im sprawiedliwość oddaie. Może pierwszych zbyt nie uniosło wrażenie; iakiém ich widok ludności i cywilizacyi Chin uderzył, może ostatni mieli sobie za powinność popierać przesadne pierwszych o mądrości i sztukach Chińczyków twierdzenia; czasem nawet p. nuie w ich opisach ton ludzi bojących się prawdę na iaw wystawić i obrazić dumę narodu, w śród którego ich przebywanie, zawsze podeyrzanem i krytyczném było. Cóżkol-

*) *Viaggi di M. Polo Ram II. 2. Bergeron T. 2.*

wiek o tém bądź, o złą wiarę winić ich nie można. Jakoż ieżeli porównać zechcemy, czém byli Chińczycowic, z tém czem była Europa w drugiéy na wet połowie 16. wieku, zdaydujemy, że górowali nad nią, ieżeli nie w naukach to przynaymniéy w sztukach użytecznych, równie iak w przyiemnych i zbytkowych przedmiotach. — Byli oni wtedy w tym samym stanie, w którym od wieków trwali, a z którego podług wszelkiego podobieństwa nigdy nie wyjdą.

*Wyszłość
Chin nad
nam aż do
konca 16
wieku* Pierwszych Européyskich podró-
żnych zadziwić musiała tolerancya, któ-
ra w Chinach panowała dla wszystkich
miejemian duchownych, bo to był czas w którym
część największą Europy trapiły herezye i fana-
tyzm. Niedoświadczyły wtedy Chiny innych klęsk
iak niekiedy cząstkowy niedostatek żywności.
Sztuka wydoskonalenia rolnictwa przez doświad-
czenie różnych sposobów poprawy iego; zaledwie
zaczynała bydz Europie znana, a iuż Chiny po
większéy części uprawnemi, iak wielki ogród by-
ły. Kiedy król francuzki pierwszy przywdział
iedwabne pończochy, zbytek który lat 18 po nim
królowa Elżbieta naśladować zaczęła, wszyscy
chłopi śródkowych Chin okrytemi iedwabiem
od stóp do głów byli. O téy epoce Europa ma-
ła co posiadała tych sprzętów kształtnych i wy-
godnych, których użycie iest dziś pospolitém,
kiedy ich Chińczykom, ich laki, ich porcellany

ich papiery, ich iedwabie, ich rzadkie drzewa, mianowicie piękne trzciny Bambusowemi zwane obficie dostarczały. Ubiornie *) kobiet Europejskich nie zamykały w sobie wielu wonności pochlebiających zapachowi. Kiedy zamiast szpilek nad-babki nasze, używały małych szpiczastych kołców z drzewa, damy Chińskie obfitowały w ulubione od płci pięknej sprzęty, w pudełka pełne zapachów, różu i pomnieysze z złota, srebra, z słoniowey kości, perłowey macicy, lub szyldkretu narzędzia; a waleczni przodkowie nasi spoczywali na słomie, kiedy naymnieyszy z Mandarynów, iedwabne zalegał materace. Kalendarz, który w owych czasach tak się niedokładnym w Europie znaydował, że papież Grzegorz 13. widział się przymuszonym do całkowitey iego zmiany i odciać musiał dni 10. od iednego roku, by zaradził powszechnemu zamieszanu, kalendarz w Chinach był przedmiotem szczególnych starań uczonych i rządu **). — Rachuba decymalna, użyteczne uczonych naszych 17. wieku odkrycie, było od dawna systematem arytmetycznym używanym w Chinach. Rys ten sztuk i nauk w tym kraju za przybyciem do niego pierwszych Missyonarzów,

*) Toilette.

**) Grzegorza 13. Buoucompagno, ieden z naywiększych ludzi, którzy na tronie Papieskim osiedli, działał w roku 1582 reformę kalendarza, który odtąd nosi imię iego, a był dziełem matematyka Rzymskiego, nazwiskiem Ludwika *Liglio*.

usprawiedliwia wrażenie, który na nich sprawiły. Wszystko co ich oczy uderzało, nowém zdawało im się: a zatém ich opisy; miały nieiaką postać cudotworstwa. — W rzeczy, nie są one tak pochlebne, jak się wydają, a wyobrażenie ich o Chinach sprawiedliwem, jeżeli go przyrównamy do obrazu, jaki większa część Europy wystawiła od środka aż do końca 16. wieku.

Chronologia. Chronologia Chińska nie może być niepewną bez niepewnienia początkowey filozofii Chińczyków. *Po-chi* uchodzi za założyciela państwa tego, i za pierwszego jego filozofa; panował on 2954 lat przed urodzeniem Chrystusa. Cykl Chiński zaczyna się 2647. r. przed naszą erą ósmego roku panowania *Foangti*, który miał za poprzedników *Fo-chi* i *Xinnga*; ten i to. tamten 140 lat panować mieli. — Z téy rachuby wypadłoby, iż rządy *Fo-chiego*, kilku wiekami poprzedziły potop; lecz te czasy są takim cudotwórstwem otoczone, iż nie można na nich pewnéj epoki stanowić, mimo jednostaynego świadectwa całego narodu. Ale w jakimkolwiek czasie żył *Fo-chi*, zdaie się, iż był raczey Chińskim *Hermesem* lub *Orfeuszem*, iak wielkim filozofem i uczonym teologiem. Mówią o nim, iż wynalazł alfabet, i dwa instrumenta muzyczne jeden o 27. drugi o 36. stronach. Twierdzą także, że księga *Jekim*, którą mu przypisują, zamykała naygłębsze tajemiki, i że ludom, które zgroma-

dził i wycywilizował, dał poznać istność iednego Boga, i sposób którym chciał bydz czezony. — Jest ona trzecią U-kimu, czyli zbioru książek najdawniejszych w Chinach; składa się z linii całkowitych i kropkowanych, których różne przystosowania dają 64. rozmaitych figur. Chińczycowie, a za niemi inne narody, miały tę księgę za historią emblematyczną natury, przyczyn ię phoenomenów, tajemnic wróżbiarstwa, i wieślorakich pięknych znaomości; dopóki uczony Leibnitz nie rozwiązał zagadki, i nie dowiódł, że te dwie linie Fochiego, niczem innem nie są, iak zasadami arytmetyki dwóch liczbowey.

Następcy Fochiego, starali się wydoskonalić ustawy, za których on założyciela uchodzi, to jest osłodzić obyczaje ludu, i przyzwyczaić go do użytecznych społeczności więzów. — Xiu-num krokiem daléy postąpił; ón swój lud udarował przepisami rolnictwa, niektórymi znaomościami roślin, i pierwszemi doświadczeniami sztuki lekarskiéy.

Filozofia rządów Chińskich, zdaie się *Filozofia pierwszych czasów.* że długo całkiem polityczną i moralną była; ieżli o tem sądzić mamy po pięknych maxymach królów Jao, Xum i Yu. — Zbiór ten zwany U-kim, nie same w sobie maxymy zamyka; są one tylko przedmiotem pierwszey księgi; druga; jest zbiorem poematów i od moralnych; trzecia dziełem liniowem Fochiego o któ-

rem mówiliśmy; czwarta zwana wiosną i jesienią, zawiera w sobie skróconą historią życia różnych książąt, bez ochrony ich występku; piąta jest rodzajem obrządku, do którego połączono wyłuszczenie tego, co należy zachowywać w ceremoniach świeckich i duchownych, iako też powinności ludzi, w każdym rzeczy stanie, przepisanych w czasie trzech familii cesarskich Hia, Xam i Cheu. — Konfucyusz chlępił się, iż wyczerpał to co było najmędrszem w dawnych pismach królów Jao i Xum. — Słowem, U-kim jest w Chinach pomnikiem literatury najświętszym, najpewniejszym i nayszacowniejszym.

Można uważać rzędy dawnych królów filozofów, za pierwszy wiek filozofii Ckińskiej, drugi zaczyna się od Noo-si czyli Li-lao-kium, i kończy się na śmierci Mencyusza.

Chiny miały filozofów dobrze przed Konfucyuszem. Słynąc nad innych Li-lao-kium; urodził się 504 lat przed erą naszą w prowincyi Soo. Uchodził ón za głęboko biegłego w znaomości bogów, duchów, nieśmiertelności duszy. etc. Dotąd filozofia moralną była; w tedy się zjawiała metafizyka, a w iey ślady sekty, nienawiści i zaburzenia.

Konfu- Nie dał się uwieśdź Konfucyusz temu
cyusz rodzaju filozofii, słusznie przywiązany do téy co kwitła za pierwszych Chin rządców. Urodził ón się 450 lat przed erą naszą w wiosce Ceu-ye, w królestwie Xam-toung. —

Familia jego znakomitą była, a urodzenie cudowném; bo muzyka niebieska, około kolebki jego słyszeć się dała, a dwóch smoków pielęgnowało nowonarodzonego. W szóstym roku wieku swego, miał on wzrost dojrzałego człowieka, a powagę starca. Lecz co, pewniejszém, to jest że go mądrość jego, wyniosła na pierwsze urzędy; lecz czując się niepotrzebnym, a może nienawistnym zepsutemu dworowi, porzucił go, i w królestwie Sum, założył szkołę filozofii moralnéj, która się wnet liczną stała, i wydała wielką liczbę nietylko ludzi biegłych, ale dobrych obywateli.

Filozofia jego, więcéy w czynach iak w mowach polegała; kochali go uczniowie za życia, i długo śmierć jego płakali. Nie mają Chińczycowie dzieł, ani dawnych, ani dzisiejszych, któreby tak cenili, i którychby się więcéy zaprzęтали nauką, a pono dodadź można, mniéy zrozumiałych, iak 5. ksiąg klassycznych czyli świętych, to jest: *Kingi*, zebranych i wyjaśnionych przez Konfucyusza; pewną wszakże jest rzeczą, że te księgi są osobliwszym płodem, na czas w którym pisanemi były. *). Pamięć jego i pisma, do dziś dnia są przedmiotem poszanowania Chińczyków, a zasczyty które mu oddają, są takimi że wzbudziły żywe sprzeczki między Missyonarzami naszymi: — Jedni mieli ie za bałwochwalstwo nie-

*) *Voyages de Barrow* T. 2. p. 2.

zgodne z duchem chrześcijaństwa, inni mianowicie Jezuici, nie tak surowo o nich sądzili, poczytując je za część tylko cywilną. Cóżkolwiek o tém bądź, wzrosłe złąd klótnie, stały się z czasem przyczyną wygnania z Chin Missyonarzy, i surowej przeciw religii chrześcijańskiej intolrancji w kraju, gdzie ona dotąd powszechną była.

Cieężko jest osądzić, czyli Konfucyusz był Sokratesem, lub Anaxagorasem Chińskim; by rozwiązać to zapytanie, trzeba by posiadać głęboką znajomość języka: lecz łatwo dostrzedz w dziełach jego, iż więcej się zagłębił w nauce człowieka i obyczajów, iak natury i ich przyczyn. — Zgoła zasady jego, miały wiele stosunku z zasadami dawnych Stoików.

Mencyusz zjawił się w następnym wieku; podług dość powszechnego mniemania, przeszedł ón przebiegłością i wymową Konfucyusza, ale mu z dala niewyrównał niewinnością obyczajów, prostotą serca, i skromnością mowy.

*Zniszczenie
książek*

W trzy wieki po Konfucyuszu, całkiem prawie filozofia i literatura zniszczonemi zostały przez tyrana Chy-ouhang-ti-
*). Ten barbarzyniec zazdrosny poprzednikom

*) To zdarzenie nastąpiło w lat 200 po narodzeniu Chrystusa. Chińczykowie twierdzą iż spalił te księgi z tój tylko przyczyny, że powziął nieczysty zamysł uchodzenia w potomności

swoim; nieprzyjaciel uczonych, uciemieźyciel poddanych, kazał spalić wszystkie książki, które mógł tylko zgromadzić, wyjąwszy te, co o rolnictwie, lekarstwie i magii, rzecz czyniły. Czteryśta pięćdziesiąt uczonych, którzy się wśród gór schronili z szczątkami bibliotek swoich, wyrwanymi z tamtąd i na ogień skazanemi zostali. Również ich prawie liczba, podobnego obawiając się losu, wołała wrzucić się w wodę z wyniosłych skał wyspy, gdzie się schronili, iak wpaść w tak srogie ręce. Nauki pod najsurowszemi karami zakazanemi zostały, a co pozostało książek wpadło w zapomnienie. — Kiedy Xiążęta familii Han, zaprzętać się zaczęli odnowieniem literatury, zaledwie odzyskać zdołali niektóre dzieła Konfucjusza i Mencjusza. Wydobyt z rozpadlin starego muru dzieła pierwszego

za pierwszego cesarza który wycywilizował Chiny, i że z tego powodu chciał, by historia państwa tego zaczynała się od panowania jego. Nader to zdarzenie niepewnym zdać się, ale przypuszczając go za prawdziwe, dowodziłoby one, iż w téj epoce umiejętności upowszechnionemi już były; jest bowiem rzeczą niepodobną, by jeden cesarz mógł być zgromadzić ku końcowi panowania swojego, wszystkie dzieła o sztuce i literaturze rozrzucone w kraju tak rozległym i tak oświeconym, iak w tedy Chiny być miały; do tego znawdowali się w nim i inni niepodlegli Xiążęta, nad ktorými ón rzędo lub żadnego nie miał wpływu. Jest więc rzeczą do wiary podobną, że umiejętności niewiele straciły na tym ciąg Chciałkach pożarze.

zbutwiało, i z tego to uszkodzonego wzoru, iak się zdale, rozmnożono liczne kopie iego.

*Wprowadzenie se-
kty Foego.* Odnowienie nauk służyć może za trzeci peryod dawnéy filozofii Chińskiéy; wtedy się sekta Foe rozszerzyła w Chinach, z nią bałwochwalstwo, atheizm i wszelkiego rodzaju zabobonność, tak dalece, iż rzeczą jest niepewną; czyli barbarzyństwo w iakie Chy-ouhang-ti pogrążył te ludy, nie było znośnieszém, nad fałszywe nauki, co ich późniéy zarażyły. — Wnet zjawila się sekta Quietistów, Un-guey-kiao, *nihil agentium*; trzy wieki po narodzeniu Chrystusa Chiny pełnemi tych szalonych próżniaków były. Po nich około 5. wieku, nastąpiła sekta Fanquin zwana; dla tych Epikurejczyków, występki, cnota, opatrność, nieśmiertelność, były słowami nie znaczącemi. Ta filozofia nieszczęściem, jest zbyt wygodną, by prędko ustać miała, a tém niebezpiecznieyszą, że lud prawie cały, chwycił się pobleżających iéy zasad.

*Filozofia
szóstego
wieku.* Za początek filozofii Chińskiéy szóstego wieku, uchodzi wiek 10. i 11. a to pod przewodnictwem dwóch filozofów Chen-ku, i Chim-ci zwanych. Byli oni podług iednych Politystami, podług drugich Atenszami, Deistami podług innych, którzy mniemają, że ci pisarze winni wykładaczom swoim liczne nie-
dorzeczności, które pod ich uchodzą imieniem. —

Wnet po tych sektach, nastąpiła sekta uczonych która podzieliła państwo pod imię tam Ju-kiao, sektami Foe-kiao, i Lao-kiao, co podług wszelkiego podobieństwa, nie są iak trzy różne przytęśowania zabobonności, bałwochwaltwa, politeizmu, lub ateizmu — Zasady ich, podług pisarzów, co się naylepiey uwiadomionemi bydź zdaią, były zasadami filozofów średniego wieku i są dziś ieszcze uczonych, z niektórymi zmianami, iakie może wprowadziło obcowanie z uczonymi naszymi.*).

(*Dalszy ciąg w następującym Numerze.*)

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

o życiu i. p.

X. JOZEFA PONIATOWSKIEGO

Naczelnego wodza wojska Polskiego, Ministra
woyny Xstwa Warszawskiego, Marszałka
Państwa Francuzkiego.

przez J. L. R. D. E.

Józef Xiążę PONIATOWSKI syn Jędrzeia Xięcia Poniatowskiego Generała Feldtcechnistrza w służbie cesarskiej Austryackiej i Teresy z Kińskich, urodzony dnia 7. Maia 1763 pierwsze wy-

*) Encyclop. T. 3. p. 321.

chowanie z woli stryja Stanisława Augusta króla Polskiego, odebrał w oyczystym kraiu. W nadziei użyteczności z czasem oyczyźnie, w wieku 16. życia przyjął służbę Austryacką, w której oyciec jego znakomite położył zasługi — Zaczawszy zawód woyskowy od stopnia Podporucznika, przeszedł zasługą inne; i w czasie wojny z Portą w roku 1787. która była pierwszą dla niego z dzieł rycerskich szkołą, znajdował się iak naczelnik półku Kayser-dragoner, i Fliegel-adjutant cesarza. Dawszy dowody niepospolitej odwagi i waleczności, mocno raniony przy zdobyciu Sabaeza w oczach Józefa II. od którego odebrał chlubną w wielu innych zdarzeniach męztwa swego pochwałę. Widział już otwarte dla siebie w téj służbie pole do wyższych stopni woyskowych.

Lecz wzrost woyska polskiego powiększonego uchwałą seimu, wezwał go do oyczyzny w roku 1789.

Z gorliwością polaka, a żywością młodego woiownika zajął się kształceniem nowo utworzających się półków.

Przyjaźń i szacunek przywiązywały mu młodzież która go otaczała, w której wpaiał ducha rycerstwa z wrodzonej sobie szlachetności, i nieskazitelnego honoru. Dowodził w krótko na czele tych samych woyskowych, którzy składali grono jego przyjaciół.

Wojna w roku 1792 była stanowczą dla losu Polski. Z woli równie seymu iak króla, dowództwo w nayważniészey stronie krain i nayznaczniészey sile woyskowéy, powierzone zostało Xciu Poniatowskiemu. Rzecz do uwagi, iż natenczas nikt ani z troskliwości obywatelskiéy, ani z zawiści, nie zayrzał oddanego losu wojny w ręce młodego Xcia Poniatowskiego.

Wyprawa ta otwierała pole waleczności i ochocie wodza i woyska. Broniono nayświętszych praw narodu. Zapal powszechny dochodził naywyższego żywoci stopnia. Lecz iak wiadomo, polityka starała się wstrzymywać zapęd, i skutki narodowego zapalu uczynić martwemi; równie odwaga iak przezorność cierpiały, ustępując bez oporu sile, z którą walczyć obywatelską chęcią pałano.

W odwrotném spotkaniu, wszędzie w cząstkowych utarczkach, w bitwach pod Zieleńcami Dubienką, okazało woysko polskie dowody waleczności i odniosło korzyści.

Długo w obozie oczekiwano Stan. Augusta. Xże Poniatowski wzywał go usilnie, zaręczając mu poświęcenie się woyska i narodu, i nowe siły za jego przybyciem; lecz St. August w obietnicy układów, złożył nadzieie polepszenia losu oyczyzny; a woysko odebrało nowinę o podpisaniu przez niego konfederacyi Targowickiéy, wraz z umowionem zawieszeniem broni.

Gorliwość Xięcia Poniatowskiego, baczość, czynność w kierowaniu obrotami, osobista jego i nieporównana odwaga; zyskały mu powszechny wojska szacunek.

Obawiano się w Warszawie zapędów młodego wodza i rozpaczę wojska. Lękano się aby nie chciało mimo zakazu walczyć i wszystkie ku temu opatrzone przeszkody.

Xiążę Poniatowski ze smutkiem całego wojska złożył dowództwo, i oddalił się ze służby. Odchodzącemu, na znak szacunku i żalu, wojsko ofiarowało medal z popiersiem jego, i z napisem na drugićy stronie, (*Miles Imperatori **). Przyłączona odezwa podpisana od Jenerałów, oficerów i żołnierzy każdego oddziału, jest chlubnem i wiecznem świadectwem jaki szacunek i miłość w tak krótkiem dowództwie umiał sobie zjednać. **)

*) To dowodzi jak mylnie jest zdanie o nim, umieszczone w Dyktemarzu Biograficznym francuzkim, wydanym w Paryżu w roku 1806.

**) Oto jest poleguanie wojskowych:

Nie masz z nas nikogo, kto by przekonany nie był o mężstwie, waleczności, trudach, staraniach i przywiązaniu do króla i ojczyzny i żołnierza JOX. Imię Poniatowskiego Jenerała Leut. komendującego główną armią w kampanii przeciw Rosyji. Znany ile mężne, przeczorne i szlachetne jego wszystkie wiałości, sprawiło broni ojczyzny wieczną sławę, i każdemu żołnierzowi honor i szacunek. Z tego powodu,

W roku 1794 z zagranicy gdzie się znajdował Xiążę Poniatowski, natychmiast pośpieszył do kraju za odebraniem wiadomości o powstaniu narodowem, przeciw powtórnemu jego podziałowi. Nie ufał ón w prawdziwie pomysłowemu wypadkowi tego porywczego kroku rozpaczy narodowej; ale polak i żołnierz mniemał, iż powziąwszy obowiązek służenia oyczyźnie, wszelkiey do tego sposobności zamierzać był nie powinien. Przybył do Jenerała Kościuszki. — Czego Xiążę sobie życzy? zapytał się naczelnik nabówezas siły broynéy. *Służyć* (odpowiedział Xiążę) *iak żołnierz* — służył więc iak ochotnik; a późniéy za oddaleniem się do Litwy Jenerała Mokronoskiego, Xiążę Poniatowski przyiął pod Jen. Kościuszką do-

do póki imie żołnierzskie wygłoszenie; dopóki cnota wdzięczności ludzom miłą będzie: zapęczony mu tén piśmem naszym, nieśmiertelną wdzięczność, głębokie uszanowanie, i wielkém niezatartym przywiązanie nasze. Ażebym zaś niniejszy hołd, który męztwu, cności, talentom i szlachetności duszy jego, oddajemy, całemu światu był wiadomy, medal bić zlecamy na którym z jednej strony ma być wyrity bust jego, a na drugiey ten napis *Miles Imperatori*. Niniejsze pismo nasze dla więkšey wagi i wiary, ręką Jenerałów naszych stwierdzone, aby przez jednego Sztabsoficjera, oficjera i żołnierza w każdym korpusie podpisanym zostało umysłiliśmy. Dan w obozie pod Kozienicami d. 6. Mca Sierpnia 1792 roku. (podpisano) Tadeusz Kosciuszko G. L. de Pouppart G. M. Michał Wielhorski, Dzierżak, Wielowojński G. M. Brodowski G. M. Zajączek G. M. Mokronoski G. M. etc.

wództwo jednego wydziału woyska, któremu w czasie oblężenia Warszawy przywodził.

Równie smutny koniec usiłowania powtórnego Polaków, w obronie oyczyzny ucisnął wszystkich. Xiążę Poniatowski odebrał zakaz znajdowania się w kraju: wyjechał do Wiednia, a zwątpiwszy o lepszym Polski kiedyś losie, utraciwszy oyczyznę, dla której jedyny chciał krew swoją poświęcić, wziął stałe przedsięwzięcie niewchodzenia w służbę żadnego obcego mocarstwa.

To postanowienie było przyczyną, iż po zgonie Stanisława Augusta znajdując się za granicą, nie przyjął ofiarowanego stopnia Jenerała *Lieutenanta w woysku obcym*, a przeto nie odzyskał skonfiskowanych sobie dóbr dziedzicznych.

Za powrotem do kraju w roku 1798 pod panowaniem pruskim, oddał się spokojny pieczy o dobro i szczęście włościan majątności swoich, o polepszenie rolnictwa, ozdobie wileńskiego swego mieszkania i układem względem pozostałego po Stan. Augustcie majątku. Wśród tego życia i zabaw, zastał go pamiętny i stanowczy wypadek zwycięstwa francuzkiego pod Jena, który zbliżył potęgę Napoleona ku Wiśle. Między przeyściem woyska pruskiego na lewy brzeg prawy, a nadtyściem wojsk francuzkich, po ustąpieniu władz mięyscowych, Warszawa została miała bez żadney rządowej pieczy; co i na chwile niespokojnością obywatelów i pozostałych urzędników nabawić

mogło. Chlubnym i własnoręcznym króla Jego Mości Pruskiego listem, Xiążę Poniatowski oddaną sobie miał opiekę nad opuszczonem miastem i bezpieczeństwo osób, za pomocą straży z mieszkańców majątniejszych złożonéy.

Tego dopełniając obowiązku na czele téż straży, mając na sobie order Pruski, przyjął wjeżdżającego do Warszawy Xięcia Miurata.

Xiążę Poniatowski nieudany jeszcze zamiarom, widokom i warunkowym obietnicom francuzkim, postanowił nie być skorym w dalszych krokach, i radą swoją porzucił zapal dawnych przyjaciół wojskowych, do lepszego przeświadczenia wstrzymywać się starał. Długo nie dozwolił nakłonić się do tworzenia nowego woyska, w boiaźni uczynienia go iak do owego czasu, narzędziem interesu obcego, bez własnego celu. Nie zataił wątpliwości swoich, i z otwartością sobie wrodzoną, nalegającemu Xięciu *de Berg*, wyraził obawę wprowadzenia naródu w nowe a daremne usiłowania i klęski.

Tym czasem tworzyła się siła zbroyna; zaięło powszechną usilność iak nayskorsze wystawienie 40. tysięcy woyska, co wedle ogłoszenia cesarza Napoleona miało zapewnić nadzieie Polaków. Wiadział Xiążę Poniatowski iż już obowiązkiem jego było przystąpić do woli powszechnéy naródu, dla urzędzenia i kierowania siłą jego.

Lubo Xiążę Poniatowski nie miał iak tylko na

czas krótki, i to z przypadkowéy okoliczności, powierzoną sobie od króla Imci Pruskiego pieczę nad miastem, sądził jednak iż wchodząc w służbę wznagającéy się siły dla odzyskania własnego bytu ocyzyzny, winien był oświadczyć królowi wdzięczność, za danie chlubnego dla siebie zięcienia, tudzież wyłożyć powody dalszych swych kroków; czego listem do króla Jego Mści dopełnił.

Mianowany Ministrem wojny, zajął się tworzeniem i kształceniem woyska, którego porządek, duch i karność, tak wiele zależy od pierwszego zakładu. Tworzącemu się woysku polskiemu myślano francuzką i adaż kokardę; owarł się Xiążę Poniatowski; śmiałą i długą względem tego wytrzymał walkę, i to znamie odzzielne narodowego woyska utrzymał.

Poczet woyska Xięstwa Warszawskiego utworzonego przed i po pokoju Tylżańskim aż do r. 1809. wynosił 12. półków pieszych, 16. konnych kilka kompanii artylleryi pieszczy, i iedną konną.

Ta była siła za zbliżaniem się wojny z Austryą, z téy trzy półki wysłane zostały do Hiszpanii, 3. drugie zamknięto w Gdańsku i wtwierdachi nad Odrą, ieden jazdy zostawał w Saxonii; z resztą zostawiony Xiążę Poniatowski, doniósł cesarzowi Napoleonowi, o zbierającéy się znaczney sile Austryackiéy pod Krakowem, i żądał rozkazów. Zlecono mu nie czynić żadnego poruszenia, ani domyślać się nawet napaści. Wiedziano ie-

dnak że Austria odrywała 40. tysięcy ludzi od głównego woyska przeciw 8. tysięcy Polakow.

Xiążę Poniatowski widział się bydź poświęconym dla ogólnego woyny planu, a przy wkroczeniu nieprzyjaciół, znaydował się w naytrudniéyszym położeniu. Wypadało albo unikaniem walki otworzyć kray i wyrzec się wszelkich z pomyslnego wypadku woyny przyszłych korzyści, albo wydaniem bitwy w sile tak nierównéy, wystawić ten związek przyszłego woyska polskiego na niebespieczeństwo zupełnego zniszczenia. Pierwsze nie zgadzało się z interessem sławy Polaków i usposobieniem woyska, pałającego chęcią potyczki i nie mającego nic za niepodobne, a które cofaniem się utraciłoby tego ducha i ufność w wodzu. Prócz tego okazać należało cesarzowi Francuzkiemu chęć przynaymniéy walczenia; wszakże umyśliwszy zajęcie prawego brzegu Wisły umocnionego twierdzami Torunia, Modlina a nawet Pragi, wypadało wstrzymywać nieprzyjaciela dla dania czasu wypłóznienia stolicy z potrzeb, których była składem. Nie wahał się więc w tem co mu przedsięwziąć należało, a obrawszy obronne stanowisko blisko okopów stolicy, który duch mieszkańców zdołał równie się przyłożyć do uczynienia pewnego na nieprzyjacielu wrażenia, stawiał to pamiętne pod Raszynem pole, które mogło popaśdź winie zbytecznéj odwagi, gdyby pomyslnym wypadkiem uwieńczone nie zostało.

Ten tak mężny i śmiały polskich pólków opór, przeciw pięć razy przewyższający siłę przez przeciąg godzin dziesięciu, wzbudził w umyśle szlachetnego nieprzyjaciela niepospolity dla tego szczupłego wojska szacunek, tak dalece, że mu sam nie kapitulacją, któryby był Xiążę nie przysłał, ale umowę ofiarował.

Zawarta w nocy dnia tego za osobistem widzeniem się dwóch wodzów umowa, zawierała pomysły a stałością i zręcznością X. Poniatowskiego otrzymane dla wojska Polskiego warunki. Na mocy tych wojsko Austryackie posiadało stolicę. Wojsko zaś Polskie prawy brzeg Wisły, i kraj otwarty do podniesienia. Chodziło jeszcze o zachowanie przedmieścia Pragi od ataku łatwego ze strony Warszawy. X. Poniatowski z stałością sobie zwykłą oświadczywszy, iż nie zważając na własną stolicę niszczyć ją będzie zaczawszy od własnego domu, zyskał ważne warunki zabronienia sobie wzajemnego ataku od strony Pragi a zatem odebrał wojsku Xięcia Ferdynanda, łatwość zdobycia ię okopów od strony Warszawy, przez co pozbawił naybezpieczniejszego z tamtą stroną Wisły związku. Usiłowanie późniejsze przęścia Wisły pod Grochowem, Gorą i Toruniem próżne i kosztowne, zostawiło czas uzbrojenia obywatelów Galicyi.

Zajęcie całej dawnéj polskiéj ziemi, wkroczenie do Lwowa, zdobycie Zamościa i Sandomie-

mierza, było dziełem dni kilku. Rosła nagle siła Polska tworzącemi się w Xięstwie i Gallicy nowemi półkami, mieyszała Austryacka opuszczeniem szeregów przez będących w ich służbie rodaków, tak dalece iż gdy po dwóch miesiącach Xiążę Poniatowski szedł za cofającém się wojskiem Austryackiém pod Kraków, znajdował się w równy onemu sile, t. i. na czele 28. tysięcy ludzi, oprócz pozostałych w różny stronie kraju załóg.

W główny kwaterze w Wiedniu przy zawarciu dopiero zawieszenia broni, dowiedziano się o wojsku polskiém, iż się w Krakowie znajduje.

Lubo pomyślność téy krótkiéy a szczęśliwéy wojny, winna jest powszechny mieszkańców chęci i ochocie woyska, iednak szczęśliwy iéy wypadek szczególny bacznym i stałym postanowieniom X. Poniatowskiego przypisać należy, który im podał rozwinięcia się pole. W początkach bowiem wojny, unikanie iak mu radzono spotkania, byłoby tych wszystkich pozbawiło korzyści. — Wojna ta powiększyła we dwoie obszerność granic i siły krajowe.

Przy zawarciu pokoju znalazł się X. Poniatowski na czele 17stu półków piechoty, 16stu jazdy, iednego półku artyleryi pieszej, iednego konny. Początkowe wszelkich zapasow woyskowych sprawy, wymagały nadzwyczajnych nakładów; kraj nowy dla wszystkich potrzeb wojny, nowe

ie dla siebie miał utworzyć. Było to nadzwyczajne sposobów krajowych wysilenie, ale ie chętnie naród ponosił, wzywała do niego nadzieia odzyskania oyczyzny.

W ciągu dwuletniej administracyi, opatrzył X. Poniatowski zbroiownie w zapasy wszelkich działowych potrzeb, zajął się z szczególnieją troskliwością urządzeniem wygodnego, obszernego, wspaniałego nawet szpitala wojskowego, utworzył i płacą opatrzył legion zasłużonych lub kalectwem w służbie krajowej uciążonych wojskowych, założył szkołę inżynierów i artylleryi. Półki tak piesze iak konne dobrze i wygodnie odzianie i opatrzone, miały zapasy wszelkich potrzeb.

Oprócz tych wydatków ukończenie twierdzy Modlina, Pragi i Zamościa; wymagało niezmierzonych kosztów.

Czuł dobrze X. Poniatowski, iż płaca i utrzymanie wojska, które zbyt kosztowném mniemano, mogło bydz oszczędnieysze w czasie pokoju; ale będąc zawsze w oczekiwaniu wojny, a uważając wojsko, iak najpierwszą w tych czasach krain potrzebę i iak przyszłych zamiarów narzędzie, nie mniemał aby zinnieyszeniem na chwilę płacy, ochotne tego wojska usposobienie, ostudzać wypadało.

Przecież w roku 1811 gdy ieszcze 3cią częścią powiększenia sił polskich żądano, dla wystawie-

nia stanu i wysień wycieńczonego kraju, X. Poniatowski jako poseł nadworny król, dla powinszowania cesarzowi Napoleonowi urodzin syna, podróż do Paryża przedsięwziął.

Przy otwarciu wojny w roku 1812. poczet wojska Xięstwa Warszawskiego oprócz Legii Nadwiślańskich wynosił 80,000 ludzi. Na utrzymanie trzeciej części, cesarz Napoleon posiłki pieniężne przeznaczył.

Półowa tylko wojska tego oddana była pod dowództwo X. Poniatowskiego, druga rozdzielona między wszystkie wojska, Francuzkiego korpusu wszędzie prawie straż przednią składała.

Przy przejściu Niemna król Westfalski dowodził prawemu skrzydłu wielkiego wojska, do którego korpus 5. z Polaków złożony należał. Spóźnione wykonanie rozkazów cesarza, omyłka w ich pojęciu, przyczyną będąc uchybienia planu, sćiągnęły usunięcie króla Westfalskiego. Oddalony, Xciu Poniatowskiemu zostawił dowództwo.

Od bitwy pod Smoleńskiem, prawe skrzydło wojska stało się przednią jego strażą. Wszędzie pierwsze trudności i przeszkody zwalczać, w każdym spotkaniu najoporniejsze dokonywać zlecenia było zaszczytnym zaiste, ale kosztownym wojska polskiego udziałem. Pod Możajskiem wzięcie lasu najmocniej osadzonego, stanowiska najtrudniejszego do zdobycia, wypadło na korpus 5. Bitwę pod Czerykowem wymierzoną prze-

ciw sobie, sam ieden ten korpus wytrzymał i liczniejszą siłę odparł,

Lecz nie te były naywiększe i naytrudniejszye do zwalczenia niebezpieczeństwa, na które woysko Polskie narażone zostawało, — nie te więc naypilniejszą Xcia Poniatowskiego zaięły bacznosc, ale raczey zachowanie Polaków od téy zarazy rozwolnienia karności, które woysko sprzymierzone powszechnie rozprzegło.

Xiąże Poniatowski nie dozwalał wychodzić z klubów i porządku, utrzymując w woysku honor, odrazę od nieprawey zdobyczy, i od obchodzenia się z mieszkańcami srogiego. Lud wielu włosci nie opuszczając domów za zbliżeniem się woyska Polskiego, błogosławił rękę, która własność iego zachowała; a ieżeli zdarzyły się cząstkowe zdrożności, te niesłusznie w nieświadomych spadały na korpus pod dowodztwem iego.

Xiąże Poniatowski dla odwrocenia aby chciwość łupu nie zwiodła żołnierza, miasto Moskwę iako straż przednią, pierwszy, na chwilę nie zatrzymawszy się, przeszedł w ścieśnionych szeregach, i opuszczać ie pod karą śmierci zabronił.

Nayrzetelniejszym w woysku iego, porządku karności i miłości wodza dowodem, iest to; iż w powszechney wszystkiego stracie, artyllerya korpusu 5. potrafiła uchować i właściwemi zaprzęgami doprowadzić go stolicy wszystkie swe działa. Xiążę Poniatowski za powrotem do War-

szawy odebrał pilnie zachowane i złożone sobie półków swoich orły, a we 3. tygodnie uyrzał zebrane około siebie 6,000 wojskowych, którzy dla braku żywności nie mogąc trzymać się w szeregach, rozproszeni różnemi drogami do stolicy zdążyli.

Te szczątki dawnéj siły, powiększone nowemi wybrańcami, Xiążę Poniatowski przez krótki czas bawienia w Krakowie, wyćwiczył i we wszystko na nowo opatrzył. I z tym zawiązkiem sił Polskich czekał iaki mu krok dobro oyczyzny, iedyny cel iego myśli, w ówczasowych zdarzeniach wskaże.

Nie było pewnie w życiu iego ważniejszój chwili, trudniejszych do roztrzygnięcia okoliczności. Widział, iż los przyszły oyczyzny zależy może od wyboru kroków, które od niego samego zawisły. Nie łatwa była choć tak ważna dalszych wypadków rachuba; omyłka przecież wkładała naystraszniejszą odpowiedzialność za kroki które mógł przedsięwziąć, lub którychby przedsięwziąć zaniedbał. W tém trudném położeniu, które cały umysł iego dotkliwie zaięło, radząc się własnego rozsądku, zawsze w zawikłanych okolicznościach dobrze go prowadzącego, osądził; iż w równéj z dwóch stron niepewności, nie należało mu z przedsięwziętój schodzić drogi, chyba w ten czas gdyby krok który miał z niéj uczynić, był zapewniony niezawodnym skutkiem. W tym duchu nie zamykał

uszu na podania, które go, o stanie chęci i myśli względem nas, postronnych, oświecić i postępowaniem jego kierować mogły. Szlachetna i wrodzona duszy jego wyniosłość, wstręt mu nieiaki czyniła do skrytego porozumienia się; nie wahałby się otwarcie i w obliczu jednéj strony umawiać się z drugą. Nie taki swego sposobu myślenia, i gdy Minister francuzki w obecności osób do siebie na ucztę zaproszonych, uniósł się żywym wyrzucaniem królewiczowi Szwedzkiemu niewdzięczności dla Francyi, twierdząc iż interes cesarza pierwszym dla niego być powinien. Xiążę Poniatowski rzekł z zadziwieniem przytomnych:

»Mospanie Ministrze, nie jestem zdania
 »W. M. Pana; wiele zapewne winienem dobroci
 »dla mnie cesarza, dałem mu dowody poświęce-
 »nia się mego; nie jestem w tym przypadku, ale
 »gdyby mógł być interes oyczyzny moiéj od-
 »łącznym od jego, nie poświęciłbym dobra moich
 »współobywatelów, osobistéj moiéj wdzięczno-
 »ści.»

Nie zaniedbano donieść o tém, jednak Xiążę Poniatowski torem obowiązku za rozkazem króla, wyszedł z wojskiem przez Czechy do Saxonii.

Czas zawieszenia broni przebyło wojsko polskie w ciążninach Cytawy, gdzie zostawiło iak wszędzie miłą pamiątkę swego pobytu, przychylnosc i wdzięczność mieszkańców, stwierdzoną umie-

szczoneń przez nich w publicznych pismach świadectwem. Za przerwaniem miru Xiążę Poniatowski miał sobie powierzone dowództwo przydanego do Polaków korpusu francuzkiego woyska, z porównaniem siebie w znakach, stopniu i honorach, z Marszałkami państwa.

Nie dano mu ieszcze wtedy tytułu Marszałka Francyi, wiedziano bowiem iż iak z iednéy strony ten stopień nie był pragniony od Xcia Poniatowskiego, który tytuł wodza polskiego woyska iedynie cenił, tak z drugiéy strony domyślano się, iż ieżeli Polakom porównanie ich wodza z Marszałkami państwa podchlebiać mogło, — tytuł Marszałka Francyi, zatrwożyć mógł troskliwych o byt oyczyzny, wzbudzając mniemanie, iż iuż szczątki sił Polskich w poczet woysk francuzkich palicząc zaczęto.

Od początku nieprzyjacielskich działań, od wzięcia Gabel, Friedland i Reichberg, w ciągłych i krwawych, utarczkach codziennie zmniejszała liczba Polaków; odwaga ich i waleczność zyskały w całym woysku francuzkiem poszanowanie, i nie iaką cześć dla żołnierza i imienia Polaka.

Zbliżały się stanowcze wypadki. Podniach 10. przy końcu 14. i 15. w których ciągle trudy i krwawe walki dowiodły nieznużonéy waleczności wodza i woyska, nadszedł dzień 16. dzień chwały i ruiny tego woyska. Przy Wachau znaczne odniosłszy korzyści, to woysko, dzielnością

przewyższającą zwykle swe męstwo, ostatnie swoje usiłowanie uwieńczyć chciało.

Cesarz Napoleon w końcu dnia tego kazał ogłosić w szeregach całego woyska wyniesienie Xięcia Poniatowskiego na stopień Marszałka państwa, równie w chęci dania mu dowodu szacunku i wdzięczności, iak pewnie w mniemaniu, że stopień ten w służbie francuzkiej, stać się może węzłem przywiązującym go do losu Francyi. Lecz inne były powody wszelkich iego czynów, i Xiążę Poniatowski iedynie na celu miał słuzenie własnéy oyczyźnie.

Zebrany dla powinszowania sobie Polakom rzekł: "Mości Panowie! Cesarz wyniósł mnie na » stopień dla mnie pochlebny, iednak honor bydź » naczelnikiem woyska polskiego, iedynie cenię."

Szczątkom inż iego słabym dowodził Xiążę Poniatowski na dniu 18. a chociaż trudne i ważne stanowisko, które miał sobie oddane, znacznieyszey wymagało siły, zdołał z zadziwieniem równie nieprzyjaciół iak woyska całego, utrzymać go przez dzień cały.

Przyszedł nakoniec dzień ostatni dla wodza Polskiego. Xiążę Poniatowski widząc w wypadkach wojny upadek i sprawy i nadziei Polskich, usposobionym był nie cenię tyle życia, aby go oddaniem się za ienca zachować, i to tylko iedno za niebezpieczeństwo dla siebie sądził. Maiąc pole-

coną obronę odwrotu cofającego się wojska, zajmował z jednym pułkiem piechoty 700 ludzi już tylko wynoszącym, i 60 kirasyerami, drogi przedmieścia Borna i Pegau prowadzące do mostu, wstrzymując dążących ku téj stronie nieprzyjaciół; gdy widział odietą sobie przez zerwanie mostów do odwrotu sposobność, dobywszy pałasza rzekł do otaczających go oficerów: „Panowie! „lepięy zginąć iak na Polaków przystoi, niżeli żyć „nikczemnie” — a umyśliwszy drogo sprzedać życie, niewymowną dzielnością liczne hufce Pruskie do cofania się przymusił. Raniony już w poprzedzających bitwach, dostał w lewe ramię postrzał. Ten wypadek zgromadził około niego przytomnych; proszony od Polaków aby się opatrzyć dozwolił, i aby zostawiwszy komu z przytomnych dowództwo, sam się dla Polski chciał jeszcze zachować; przyjaciele, rzekł: „*Bóg mi powierzył honor Polaków, iemu samemu go oddam.*” Potwórnienie raniony w powrocie, przybył jednak nad rzekę Pleise, którą z trudnością przepłynął; nad głębszą Elster znużony i osłabiony, zastanowiwszy się, gdy widział zewsząd nadchodzących do wzięcia go nieprzyjaciół, skoczył w rzekę chcąc ją przebydź, lecz natychmiast zatonął.

Życie tego ostatniego w naszych czasach wojsk Polskich wodza, którego zgon zaszczycił ostateczne narodu dzieje, wystawia obraz rzadkich we wszelkim rodzaju zalet. Równie w prywatném

jak w publiczném życiu, zostawił pamięć najszcowniejszych duszy przymiotów. Szlachetność we wszystkich życia sprawach, zdawała się panującą jego ozdobą; posiadał tę wytworną względem innych delikatność, która własnéj tklivości jest oznaką. A stąd zbyt czasem oszczędzając czułość innych, w przypadku potrzebnéj podległym nagany, przenosił często własnym raczéj przykładem, jak słowa winę wyrzucać. Otwarty w czynach i mowie, uprzejmy i miły w obcowaniu, przypominał w wieku naszym zalety dawnego wieku rycerstwa; krewny i przyjaciel niezmienny, opiekun sierot, oyciec żołnierzy których dzielił trudy z cierpieniem, a w męztwie codziennym był dla nich przykładem.

Jako wódz i żołnierz miał sobie od swoich i od obcych; męstwa, waleczności i postępowania swojego świadków, przyznane i powtórzone godło, *bez boiaźni i zarzutu*. Mówić można, iż ieżeli los przeciwny nie dozwolił mu zdobyć oyczyzny, zdobył przynajmniéj honor i nieśmiertelną sławę Polakom. Cnoty, czyny i zgon szlachetny Xięcia Poniatowskiego, odebrały hołd należny, w żalu, smutku i łzach ludu.

Strata wielu szanownych mężów wzbudziła nie raz żal narodu, żadna go tak powszechną nie okryła żałobą. Rozpacz wojskowych którym w osobie swoiéj zapewniał nieiako cel, za który walczyli, cześć publiczna, którą ubiegały się od-

dać mu w modłach i obchodach pogrzebowych wszystkie klasy i wszelkie w kraju wyznania, do wodom są, iż strata jego jest uważana za stratę i klęskę powszechną.

Zostawiony testament zamykający ostatnią wolę jego, jest uwieńczeniem cnót życia, nowym dowodem znanych jego przymiotów; czułości serca, tklivéj dla przyjaciół i towarzyszków broni pamięci, i wspaniałej dla sług i ubogich dobroczynności, w nieszczędných i licznie oznaczonych darach i zapisach.

O OBYCZAJACH I CHARAKTERZE NIEMCOW *)

Wobrazie Niemiec niektóre tylko głównejsze rysy można zastosować do całego narodu, części albowiem jego tak są rozmaite, iż niepodobna znaleźć stanowiska, któreby z tylu i tak odmiennych rządów, wyznań, klimatów i ludów, jeden widok sprawowało. Niemcy południowe

*) Tłómaczenie z dzieła Pani *Stael-Holstein*, wydanego w roku 1813 pod tytułem: *de l'Allemagne*, Tom I. Rozdz. 2. - Pismo to z takim zapętem od publiczności przyjęte zostało, iż w przeciągu nie pełna dwóch lat, po cztery kroć jest prze-
drukowaną.

z wielu względów różnią się od północnych; miasta handlowe od słynących akademiiami; postać państw mniejszych wcale odmienna od dwóch wielkich: Pruss i Austrii.

Kraie Niemieckie łączył związek arystokratyczny. Państwo to nie mając spólnego środka oświecenia i ducha publicznego, nie było jednym i ściśłym narodem, bo nie części różnorodnych w jedną całość nie spajało. Ten podział Niemiec szkodliwy ich potęgze polityczney, sprzyiał jednak wszelkim usiłowaniom gieniuszu i wyobraźni. Był to pewien rodzaj łagodny i spokojny anarchii co do badań naukowych i metafizycznych, która pozwalała każdemu wolno rozwijać swój odrębny sposób rzeczy uważania.

Pozieważ w Niemczech nie masz stolicy, któraby iednoczyła ducha towarzyskiego i ton mu nadawała, stąd pochodzi, iż duch spólnego pożytku nie wiele w nich działa, a władza smaku i gustu śmieszności są prawie bez skutku. Większa część pisarzów i ludzi myślących, pracują w samotności lub otoczeni szczupłą drużyną której panują. Każdy z tych mędrców idzie z osobna i bez przeszkody za popędem swęj wyobraźni. Wpływ mody w Niemczech w tém iedynie spostrzedz można, że każdy pała chęcią okazać się różnym od innych. We Francyi zaś przeciwnie, każdy ubiega się o nabycie tego, co Montesquieu powiedział o Wolterze: „Ma ón więcęj

niż kto inny owego dowcipu który wszystkim jest właściwy. „Pisarze niemieccy woleliby raczćy naśladować cudzoziemców niżli swych rodaków.

W literaturze równie iak w polityce, Niemcy za nadto poważają cudzoziemców i nie dosyć mają uprzedzeń narodowych. Skromnie trzymać o sobie a poważać innych, jest zaletą w pojedynczych osobach; lecz w uczuciach narodowych egoizm jest chwalebny. Wyniosłość Anglików jest dzielną podporą ich bytu politycznego. Dobro o sobie rozumienie Francuzów, wielce się zawsze przyczyniało do ich przewagi w Europie. Szlachetna duma Hiszpanów, uczyniła ich niegdyś panami znaczney części świata. Niemcami są Sasi, Prusacy, Bawarczykowie, Austriacy; lecz charakter Niemców, na którym potęga wszystkich wspierać się powinna, tak jest rozdrobiony iak sama ziemia, która tylu różnych mu panów.

Zamiarem jest moim, zastanawiać się osobno nad Niemcami południowemi i północnemi, w pierwęy jednak uczynię uwagi ogólne nad całym narodem. Niemcy w ogólności są szczerzy i rzetelni; rzadko zdarza się, żeby nie dotrzymywali danego słowa, i oszukaństwo jest dla nich rzeczą obcą. Jeżeli wada ta wkraśniała się niekiedy pomiędzy Niemców, pochodziło to albo z chęci naśladowania cudzoziemców i okazania się równie iak oni zręcznymi, albo z obawy stania się igrzyskiem obcćy chytróści. Ale rozsądek

i dobre serce, łatwo ich zwracają na drogę przekonania, że moc charakteru od jego przyrodzenia zależy, i że nałóg uczciwości czyni nas niezręcznymi w roli chytrych gdy ią grać chcemy. Chcąc z przewrotności korzystać, trzeba być lekko bardzo uzbroionym, nie nosić z sobą sumienia i zgryzot, które cię w pół drogi zatrzymać i tém silniejszy żal wzbudzić mogą z opuszczenia drogi dawnéj, im ci jest trudniéj, postępować śmiało na nowéj.

Łatwo iak mi się zdaie byłoby dowieść, że bez moralności wszystko jest ślepym trafem, wszystko ciemnością. Z tém wszystkiém, dość często widziano, iak polityka narodów szczepu łacińskiego, umiała zręcznie uwalniać się od wszystkich obowiązków; lecz można powiedzieć na zaletę narodu niemieckiego, że jest prawie niezdolny do owéj śmiałéj zwrotności i giętkości, która umie wszelkie prawdy podług potrzeby naciągać lub usuwać; która wszelkie obowiązki i względy dla swéj rachuby poświęca. Jego wady, jego zalety poddają go pod chlubną konieczność sprawiedliwości.

Wytrwałość w pracy i w rozmyślaniu jest także iednym z rysów znamionujących naród niemiecki. Jest ón prawie z przyrodzenia literackim i filozoficznym; wszelako oddział stanów widoczniéjszy daleko w Niemczech niż gdzie indziéj, dla tego, że towarzystwo nie zbliża ich do siebie i różności nie cieniuie, jest tamą w pewnym

względzie prawdziwego dowcipu. Szlachta bowiem zbyt jest uboga co do wyobrażeń; uczeni za nadto w swych przedmiotach zagrzebani; trafny zaś dowcip potrzebuje znajomości rzeczy i ludzi, a towarzystwo gdzie człowiek nie ma celu, ale jednakże jest zajęty zabawą, właśnie najlepší władze duszy nayodlegleysze pomiędzy sobą rozwija. A tak imaginacya raczćy niż dowcip znamionuje Niemców. JP. Rychter, ieden z nayznakomitszych tego narodu pisarzów, powiedział, że panowanie na morzu należy do Anglików, na ziemi do Francuzów, a na powietrzu do Niemców. W istocie byłoby rzeczą ważną dla Niemców znaczyć pewien punkt śródkowy i granicę téy górująćy władzy myślenia, która unosi się i gubi w przestrzeni, zapuszcza się i niknie w głębokości, niszczy się własną bezstronnością, miesza się własnym bez granic rozbiorem, i na koniec nie ma pewnych wad, któreby określały ićy zalety.

Wyiechawszy z Francyi trudno jest oswoić się z powolnością i ociężałością ludu niemieckiego. W niczćm się ón nie pokwapi, a we wszystkićm znayduie przeszkody. Sto razy usłyszysz w Niemczech: *To iest nie podobna*, na co ledwo raz ieden usłyszałbyś we Francyi. Gdy potrzeba działać, Niemcy nie umieją waleczyć z trudnościami; ulegają potędze, bardzićy dla tego, że ią uważają za przeznaczenie, a niżeli dla wszel-

kich innych osobistych pobudek. Postępowanie pospółstwa jest dosyć grubiańskie, zwłaszcza, gdyby w czémkolwiek chciał kto naruszać jego sposób życia zwyczajny. Ma ono więcéy niż szlachta owego świętego wstrętu od obcych zwyczajów, obyczajów i języków, który wszędzie węzły jedności narodowéy umacnia. Ofiarowane pieniądze nie zmieniają jego sposobu działania: nie odstrasza go odcień boiaźni, słowem Niemcy są bardzo skłonni do owéy wytrwałości we wszystkiém, która jest wyborną moralności zasadą; ponieważ człowiek, którym boiaźń lub nadzieia łatwo powodują, łatwo też i zdania swe odmienia, skoro tego zysk osobisty wymaga.

Wznosząc się stopniem tylko nad najniższą klasę pospółstwa, łatwo zaraz postrzegamy ową serdeczność, ową poetyczność duszy, która jest cechą Niemców. Mieszkańcy miast i wieśniacy, żołnierze i rolnicy młodszy ledwie nie wszyscy znają muzykę. Nie raz mi się zdarzyło, iż wszedłszy do lichéy chałupy, okopconéy dymem tytoniowym, usłyszałam nie tylko gospodynią ale i gospodarza, grających z głowy fantazyę na klawikorcie, nakształt Włochów, którzy bez przygotowania wiersze prawią. Wszędzie prawie jest ten zwyczaj, że w dni targowe z ganku ratuszowego daie się słyszeć muzyka na dętych instrumentach; włościanie okoliczni dzielą tym sposobem rozkosz jednego z najeśnniejszych kunsztów.

Mło-

Młodzież szkolna chodząc w niedzielę po ulicach śpiewa choralnie psalmy. Powiadała, że Luter w swéj młodości często do takowego chóru należał. Będąc w Eyzenach, małym mieście Saskiem, dnia jednego gdy tak było zimno, że ulice śniegiem były zasypane, widziałam kilkunastu młodzieńców w czarnych płaszczach, którzy przechodzili się po mieście śpiewając na chwałę Boską. Nie było nikogo więcéy na ulicy, (gdyż dla mrozu każdy się bał z domu wychylić) a głosy ich, prawie równie melodyjne iak w krajach południowych, rozlegając się po zaostrozonym od natury powietrzu, tém bardziéy rozczulały słuchacza. Mieszkańcy nie śmieli dla zimna otwierać okien, lecz przez szyby widać było twarze smutne lub wesole; młode i stare, które z radością przyymowały tę pociechę religijną, iaką im owe miłe pienia sprawiały.

Ubodzy Czesi podróżując ze swemi żonami i dziećmi, mają zazwyczaj na plecach niezgrabnie skleconą harfę, z której piękne wydobywają głosy. Grają na niéy spoczywając pod drzewem przy gościńcu lub przy domach pocztowych, gdy swoim wędrownym koncertem chcą rozerwać przejeżdżających. Pasterze w Austrii pilnując trzody, wygrywają na swych prostych instramentach miłe aryjki, zupełnie zgodne z uprzejmem wrażeniem, iakie sprawia widok życia wiejskiego.

Tak powszechnie trudnią się w Niemczech muzyką instrumentalną, iak we Włoszech wokalną. Przyrodzenie więcéy w tym względzie, iak i w wielu innych, uczyniło dla Włoch niż dla Niemiec; muzyka instrumentalna wymaga pracy gdy tym czasem klima południowe samo, ukształca głos piękny. Ludzie oddani pracy, nie mogliby muzyce poświęcać tyle czasu ile iéy nabyć wymaga, gdyby organizacya nie czyniła ich do tego zdolnymi. Lud z przyrodzenia muzykalny, odbiera przez harmonię te czucia i wyobrażenia, które stan jego w nim przytłumia, a które nie mógłby nabydź inaczéy dla swych zatrudnień codziennych.

Wieśniaczki i służące, których nie stanie na kosztowne ozdoby, stroją się w kwiaty, aby przynajmniejéy imaginacya miała iakowes uczestnictwo w ubiorze. Inne cokolwiek mądrzejsze, przywdziewają w dni świąteczne złotogłowa dziwnego kroju, co wcale śmiesznie się wydaie przy prostocie reszty ubioru. Lecz czapki te, które ich matki i babki nosiły, przypominają dawne zwyczaje. Cały ubiór którym kobiety klasy niższéy, troskliwie starają się uczcić niedzielę, ma w sobie coś poważnego i uymuie na ich stronę.

Nie trzeba także brać za złe Niemcom ich dobréy chęci, którą okazują w ukłonach pełnych

uszanowania i w grzecznościach pełnych formalności, które cudzoziemcy tak często wysmiewają. Łatwoby zastąpić mogli obeysciem się zinném i obojętném ową zgrabność i wdzięki, których nabycie sądzone dla nich za niepodobne. Wzgarda nakazując łatwo milczenie szyderstw, to bowiem rzadko ma za cel pożytek: ale skłonni do dobrego, wolą wystawić się na przekąsy, niż się zasłaniać od nich przymusem i miną wyniosłą, którą tak łatwo każdy przybrać potrafi.

Zadziwia nas nieustannie sprzeczność, jaką w Niemczech postrzegamy pomiędzy talentami i smakiem; здаie się że cywilizacya i natura ieszcze tam ściśle nie są połączone. Niekiedy ludzie prostego serca są przysadnemi w wyrażeniach i ułożeniu, iak gdyby co mieli skrytego; niekiedy przeciwnie łagodność duszy nie usuwa ostrości w postępowaniu; często nawet słabość charakteru, здаie się postrzegać w mowie wyniosłéy i groźnych poruszeniach, Zapal do kunsztów i poezyi, łączy się z codziennemi życia społecznego zabawami, Nie masz kraju, gdzieby uczeni albo uczący się po szkołach głównych znali lepiéy dawne ięzyki i całą starożytność; ale nie masz oraz kraju, gdzieby zastarzałe zwyczaje utrzymywały się powszechniéy. Zabytki uczone Grecyi wraz z gustem sztuk wyzwolonych здаią się iak gdyby z nieba tam spadły, a ustanowienia lenne, odwieczne Germanów zwyczaje

są zawsze w poszanowaniu, chociaż nieszczęściem dla ich siły zbroynéj, nie mają tyle co dawniejszej mocy.

Nie masz zbioru dziwniejszego nad widok wojenny Niemiec całych: co krok to żołnierz, ale nikt nie chce życia domowego odmienić; każdy się lęka trudów i odmian powietrza, iak gdyby cały naród składał się z samych kupców i uczonych; a wszystkie przecie ustanowienia dążą do tego, iak dążyć powinni, aby naród zrobić wojennym. Narody północne, aby mniej czuły ostrość swojego klimatu, hartują się szczególniejszym sposobem na wszelkie przykrości, czego dowodem jest żołnierz rossyjski. Gdzie klima jest na pół ostre, i przez wygody domowe można jeszcze uniknąć jego przykrości, tam też same wygody czynią ludzi mniej wytrwałymi na cierpienia wojenne.

Piec, piwo i lulka, otaczają lud niemiecki grubą i ciepłą atmosferą, z której niechętnie się wychylają. Ta atmosfera odeymnie mu rzężwość, która w wojnie nie mniej jest potrzebną iak odwaga; ich rewolucye są powolne, zrażenie się łatwe, ponieważ sposób ich życia posępny, nie daje im ufności w szczęściu; przywyknienie do życia spokojnego i wymierzonego, nie dobrze usposabia na niestałe wypadki losu, tak dalece, iż woleliby zginąć *metodycznie*, niż prowadzić życie *szataputne*.

Rozgraniczenie klass, daleko widoczniejsze

w Niemczech a niżeli we Francyi, musiało zniszczyć ducha wojennego po miastach, ale toż rograniczenie samo w sobie nie wiele obraża; ponieważ ze wszystkiém, iakośmy powiedzieli, łączy się w Niemczech pewna dobroć i prostota nawet z pychą możnowładców; dla tego różność stanu kończy się na niektórych schadzkach, które nie mają tyle powabów aby zażdrość wzbudzały; nie nie może być w żadnym względzie przykrego, tam, gdzie duch spólnego pożycia, a przezeń śmieszność za mało mają władzy. Ludzie nie mogą sobie szkodzić rzetelnie na duszy, tylko albo przez fałszywość, albo przez szyderstwo; w narodzie nie lekkomyślnym i prawdę lubiącym, musi kwitnąć sprawiedliwość, a ta szczęśliwość zaszczenia. Stąd pochodzi, iż przedział w Niemczech pomiędzy szlachtą i stanem mięyskim, tyle tylko sprawił złego, że cały naród stał się przezeń mnię wojowniczym.

Wyobraźnia która jest panującą w Niemczech, nawet w mistrzach nauk i sztuk pięknych, czyni boiźliwym na niebezpieczeństwa, jeśli moc opinii lub uczucie honoru nie przytłumia wrodzonego poruszenia. We Francyi, nawet i dawni, skłonność do wojny, była powszechną; lud prosty wystawiał chętnie życie swoje dla tego samego, aby w niem uniknął iednostayności i mnię czuł jego ciężar. Jest to wielkie pytanie, czyli nawyknięcia domowe, nałóg rozwagi i sama ła-

godność duszy, nie zaszczepiają bojaźni śmierci; lecz jeżeli cała moc państwa zasadza się na jego duchu wojennym, warto jest dochodzić, co za przyczyny osłabiły tego ducha w narodzie niemieckim.

Trzy główne pobudki wiodą pospolicie ludzi do boju; miłość oyczyzny i wolności, miłość chwały, i fanatyzm. Nie wielka tam miłość oyczyzny, gdzie państwo na tyle części i przez tyle wieków podzielone zostawało, gdzie Niemcy przeciwko Niemcom walczyli, prawie zawsze wpływem obcych poduszczani. Nie wielka i miłość chwały tam, gdzie nie masz punktu środkowego, nie masz stolicy, nie masz zjednoczenia. Zbyt niabezstronność, przesadzona sprawiedliwość, które są cechą Niemców, sprawiają, iż prędko się zapala dla myśli oderwanych, a niżej dla korzyści życia. Wódz który przegra bitwę, pewnością jest u nich pobbłażenia, a niżej żywych oklasków ten, który się wygrał; lud ten z małą różnicą przysymniając pomyślnie i nieszczęśliwe działania, nie ożywia ambycyi.

Religia w głębi serca jest u Niemców, ale w tych czasach przybiera postać marzeń i osobistych niepodległości, która nie daje potrzebną tegości uczuciom osób pojedynczych. Toż samo odosobnienie opinii, osób, stanów, rządów, tak szkodliwe sile państwa Niemieckiego, daje się widzieć i w religii. Mnóstwo wyznań dzieli Niemcy

a religię nawet katolicką, która z natury swojej jednostajne wszędzie mieć powinna ustawy, każdy przecie po swojemu tłómaczy. Ani węzeł polityczny i towarzyski, ani rząd, ani cześć boska, ani interes, ani literatura klasyczna, ani opiuma panująca, nie łączy Niemiec w jedno ciało: każda część im niepodleglejsza, tćm lepićy doskonali swoją umiętność, ale toż samo dzieli naród tak dalece, że nie wiedzieć, któryć z nich imie narodu więćy przystoi.

Miłość takżę wolności nie ożywia serc Niemców, bo ani przez zupełne ićy używanie, ani przez zupełne z nićy wyzucie, nie uczuli do tych czas, co to za dobro.

Mamy przykłady rządów związkowych, w których duch publiczny równie moc iak iedność w zarządzeniu okazuje, ale to są zjednoczenia stanów równych i wolnych obywateli. Związek nieniecki składa się z mocnych i słabych, z obywateli i niewolników, z rywalów *) a nawet nieprzyaciół; są to stare żywioły zakupione okolicznościami a szanowane od ludzi, Naród jest sprawiedliwy i stały, a sprawiedliwość ta i rzetelność sprawuje; że ustanowienia, chociaż wad pełno złych za sobą skutków nie pociągają. Ludwik Ba-

*) Mączyński w swoim słowniku roku 1861 wydanym, rywala nazywa *szampierzem*. My nieśmieliśmy dziś odświeżyć użycia tego wyrazu.

warski oddalając się z woyskiem; powierzył rządy Fryderykowi pięknemu, rywalowi, a na ów czas więźniowi swojemu, i nie został oszukany w tem zaufaniu, które na ten czas nikogo nie zadziwiała. Przy takich cnotach, nie lękano się złych skutków niemocy i zawiłości prawa: pościwłość osób szczególnych, wady jego nadgradzała.

Niepodległość której w Niemczech prawie we wszelkim względzie używano, czyniła Niemców obojętnymi na wolność. Niepodległość bowiem jest dobro; wolność jest jego zabezpieczeniem i właśnie dla tego, że nikt nie był uciśniony, ani co do praw, ani co do ich używania, nikt nie czuł potrzeby owego rzeczy porządku, któryby to szczęście zabezpieczał. Trybunał rzeszy N. zapewniał sprawiedliwość, lubo powolną, za wszelki czyn samowolny; a dla umiarkowania Xiążąt i rostopności ludów, rzadko iędy kiedy wzywano; a tak nie widziano potrzeby warowni konstytucyjney, kiedy nie doznawano napaści.

Dziwiono się szlusznie, że kodex lenniczy utrzymywał się prawie bez zmiany po między ludźmi tak oświeconymi; lecz że w wykonywaniu praw przez się błędnych, miano wzgląd zawsze na sprawiedliwość, przeto równość w przystosowaniu, osładzała nierówność w zasadach. Dawne przywileje, dawne nadania każdego miasta i drobiazgowie dzieje familijne, które są ozdobą i chwałą państw małych, były zawsze w poszanowaniu

ni Niemców; lecz zaniedbywali wielkię potęgę narodowę, który założenie tak było ważne wśród kolossów Europy.

Niemcy, lubo nie bez wyjątku, mnię są zdolni do wszystkiego, co wymaga zręczności i obrotności; najmniejsza rzecz łatwo ich trwoży, i miesza; ile w myśleniu miła im niepodległość, tyle potrzebne prawidła i przepisy w działaniu. Francuzi przeciwnie wolności w działaniu iak sztuce granic nie kładą; w myśleniu są niewolnikami zwyczaju. Niemcy, którzy nie cierpią iakżma prawideł w literaturze, w postępkach radziby mieć wszystko wytknięte przed czasem. Nie wiedzą iak kogo i kiedy zażyć; i im kto mnię w tym względzie daie im wolnego wyboru, tém im więcéy dogadza.

Ustanowienia polityczne mogą same nadadź charakter narodowi, natura rządu w Niemczech była prawie wstecz przeciwną światłu filozoficznemu. Stąd pochodzi, że z największą śmiałością w myśleniu, łączą skłonność największego posłuszeństwa. Przewaga stanu wojkowego, różność dostojności, przyzwyczały ich do podległości największëj w stosunkach życia społecznego. Posłuszeństwo nie iest u nich niewolnictwem, ale regularnością; dopełniają świątobliwie rozkazów które odbierają, iak gdyby każdy rozkaz był powinnością.

Niemcy oświeceni walczą z zapalem o wol-

ność buiania myślą, a chętnie zostawiają mocarzom ziemi-wszelkie dobro w życiu istotne. To dobro istotne lekce od nich wzięte, znayduie przecie nabywców, którzy wnet posuwają trwogę i więzy, nawet w granice ick wyobraźni. Umysł Niemców i ich charakter zdają się nie mieć nic z sobą spólnego pierwszy nie zna granic, drugi wszelkie iarzmo cierpliwie przyjmuie; pierwszy jest bardzo śmiały, drugi nadto lękliwy: na koniec, światło pierwszego nie daje mocy drugiemu, co łatwo wytłómaczyć. Rozległość wiadomości nie umacnia w tych czasach ale osłabia charakter, kiedy ten nie jest utwierdzony, nałożeniem spraw i wolećm woli używaniem.

Wszystko widzieć i rozumieć jest teraz wielką przyczyną niepewności w postępach. Energia w działaniu nie rozwija się tylko w państwie wolném i potężném, gdzie uczucia patryotyczne są tępem w duszy, czém krew w żyłach, i nie gasną chyba wraz z życiem.

C H E M I A

*O nowéj istocie odkrytój w roślinie zwanéj
Vareck (*)*

Odkrycie istoty nowéj w wodach pozostałych z żugowania rośliny Vareck, wiśni jesteśmy P.

*) Roślina ta wodna znaydująca się oficie nad brzegami morskimi w Normandyi i dalszej przez żugowanie popiołów todej; mieści się w rzędzie rosnu; klasie XIX podług Linneusza

Courtois, rękodzielnikowi saletry w Paryżu. Sprawdzenie iéy bytu przez P. P. Désormes i Clement; dalsze zaś doświadczenia czynione z nią PP. Gay Lussac i Davy *), są między dostateczną obiektywą, do ogłoszenia tego ważnego odkrycia i do zastanowienia się nad naturą nowo wynalezionéy istoty. Sposób iéy otrzymania jest następujący. Do pozostałéy wody po wyługowaniu popiołów Varecku (les eaux meres des lessives de Vareck), iéy kwas siarczany, za dodaniem którego otrzymasz proszek czarniawy błyszczący. Osad ten z pozostałym płynem, wléy do retorty szklannéy postawionéy w piasku; zastosuy iéy szyię do alonży a alonżę do balonu, i ogrzeway. W takim razie istota czarna zamienia się w parę pięknego fioletowego koloru, która osiada już w alonży już w zbieradle, w postaci blaszek bardzo błyszczących, podobnych świetnością swoją do siarczyku z perwoksztaltuowanego ołowiu. Blaszkę tę przemycane w czystéy wodzie dają już nam tę istotę w stanie czystości **.)

stanowiących. Należy ona do *Cryptogamia alga* i zwana jest przez tegoż *Fucus*. Roślina ta z głębi morza wyrastająca, na kilkaset stóp niekiedy długa, czepia się skał: często zaś znaczną powierzchnię morza pokrywa, i służy za schronienie małym rybkom morskim.

*) *Annales de Chimie* z roku 1815,

**) Stosownie do zdania jakie mają niektórzy Chemicy biorący tę istotę za ciało próżne.

Istota tu przyzwaną została *jode*, z greckiego *jodes* czyli *ioeides*, co się znaczy fioletowy, dla swęj pary fioletowęj którą wydaie (my onę *Jod* zwać będziemy,) i ma podobieństwo do kruszcu. Ciężkość téj gatunkowa do wody iest : : 4: 1. Jest ona bardzo ulotna, i ma zapach do gazu nadkwasu solnego podobny. Papier i skórę czerwieni brunatno, lecz te plamy nikną wkrótce, w cieple 80. stopni Reaumura ulatnia się nawet z pod wody, wydaiąc fioletowe dymy, które osiadaiąc formuią błyszczące blachy, mało co w wodzie, więcéj w wysoku winnym, a naylepiéj w eterach rozpuszczaiące się. Oto są dalsze téj istoty własności.

- A.) Przepuszczana przez rurę porcelanową do czerwoności rozpaloną, żadnéj nie doświadcza odmiany.
- B.) Podobnie przepuszczona przez gaz kwasorodny, nie ulega także żadnéj odmianie.
- C.) Przepuszczona przez rurę porcelanową rozpaloną do czerwoności i napełnioną węglem, żadnéj nie doświadcza odmiany.
- D.) Przepuszczaiąc przez rurę porcelanową mieszaninę gazu wodorodnego i pary fioletowęj jodu, uchodzący gaz nie ma żadnego koloru; gaz ten pośkany przez wodę, nadaie iéj czerwoność ciemną i zamienia ią w kwas. Część nie wsiąkłego gazu w wodę, iest gazem wodorodnym.

E.) Fosfor i jod na zimno nawet łączą się, stanowiąc istotę koloru brunatnego do wosku podobną; używając do tego jodu zwilgotnionego, otrzymamy gaz kwasu iodowego, robiąc zaś te połączenia pod wodą, uydzie mała ilość wodorodu fosforycznego, a woda nabędzie wielkiej kwasności. W tym razie, jeżeli jodu był zbytek, woda jest ciemno czerwonego koloru; jeżeli zaś fosforu była ilość zbyteczna, płyn będzie bez koloru. Pozostałość która się w wodzie rozpuścić nie dała, jest koloru czerwonego, i stanowi mieszaninę fosforu i jodu; biorąc ich w miarę, nie pozostanie ona, a płyn na ów czas będzie zupełnie bez żadnego koloru. Przepędzając w retorcie tę wodę, nie pierwéj się z niéj kwas iodowy pocznie oddzielać, aż płyn utraci znaczną ilość wody: pozostałość w retorcie będzie czysty podkwas fosforyczny, który grzany uwolni znaczną ilość gazu wodorodnego fosforycznego. Zastanowmy się teraz nad własnościami tego kwasu otrzymanego podobnie.

Kwas iodowy *w stanie lotnym*, jest bez żadnego koloru, ma zapach kwasu solnego, w powietrzu wydaje pary, z wodą się chciwie łączy; wpuszczony do gazu nadkwasu solnego, daje parę purpurową, kłócony z zynkiem.

żywym srebrem lub żelazem, rychło się rozkłada.

Kwas iodowy w stanie płynnym otrzymamy przez nasycenie wody gazem kwasu iodowego; stanowi płyn bardzo gęsty, nie bardzo lotny a rozkładający z żywością węgliki. Żelazo i cynk, rozpuszczają się w nim, w czasie czego uwalnia się gaz wodorodny widocznie uchodzący z rozkładający się wody; wiele zasad czynią z nim sole. Wszystkie niedokwasy kruszcowe; które przez odstąpienie swego kwasorodu zamieniają kwas solny w nadkwas solny, grzane z kwasem iodowym, zamieniają go w części w iod, czyli istotę dającą przez ogrzanie, fioletowe pary; tak właśnie niedokwas czarny manganu, niedokwasy czerwony i piłowy ołowiu, odtwarzają na powrót istotę przez P. Courtois odkrytą iodem przezwaną, przechodząc same do stanu niedokwasów mogących się już rozpuszczać w kwasach.

F.) Siarka łączy się z iodem fosforowi podobnie, lecz to łączenie się jest powolniejsze.

G.) Rzucając iod w wodę barytyczną otrzymał P. Gay-Lussac osad mało co rozpuszczający się w wodzie. Osad ten grzany, dał podług P. Davy znaczną ilość kwasorodu, a pozostałość jest mieszaniną iodu i baryty. Nalewając ten osad kwasem siarczanym, otrzymał P. Gay-

Lussac osad siarczanu baryty; płyn zaś pozostały kwaśny, był mieszaniną kwasu siarczanego i jodu połączonego z kwasorodem. Płyn ten ogrzany stopniem ciepła ulatniającym kwas siarczany, rozkłada się dając iod i gaz kwasorodny *). Lejąc do tego płynu pokwas siarczany, iod opada w znaczny ilości, a formowanie się kwasu siarczanego ma miejsce.

H.) Jod (wyiąwszy złoto i platynę) łączy się ze wszystkimi kruszcami i ich niedokwasami, i tak:

- a.) Z żywym srebrem kłócony, daje proszek czerwony do cynobru podobny, iaki także stanowi dodanym będąc do rozpuszczeń żywego srebra, którego niedokwas osadza.
- b.) Antymon, cynk, żelazo i cyna na zimno, a lepiéy jeszcze przy pomocy ciepła, łączą się z iodem bez uwolnienia żadnego gazu, i czynią sole rozpuszczające się w wodzie. Lejąc do rozpuszczenia iodu i żelaza w wodzie, rozpuszczony niedokwas potażu, czyli potaż zwyczajny; otrzymamy osad żelaza. Używając do tego prusian potażu, mieć będziemy osad granatowy prusianu żelaza, płyn

*) Kwasoród w takim razie mógł być dostarczony iodowi przez samą barytę, słusznie więc barytę uważać należy za niedokwas baryty, nie zaś za czystą ziemię.

pozostały będzie miał w sobie iod i potaż. Dodając kwas siarczany, potaż z nim się łączy i pozostaje w płynie; iod zaś opadnie w postaci czarnego proszku *).

c.) Ołów i srebro łączą się także z iodem, lecz istoty z podobnego połączenia się wynikłe nie dają się rozpuszczać w wodzie.

d.) Soda i potaż łączą się z nim; połączenie się z niedokwasem potażu naprzód przez F. Davy spostrzeżone, bardziéj zaś przez P. Gay-Lussac rozważone, zbyt jest ważne aby obszerniejszego nie wymagało opisu. Przepuszczając parę fioletową iodu przez wodę nasyconą potażem, otrzymamy osad zapewnokształtniony o którym zaraz mówić będziemy, płyn zaś nad nim będący jest rozpuszczeniem połączenia potażu i iodu. Osad ten ogrzewany, uwalnia znaczną ilość gazu kwasorodowego, pozostałość zaś jest istotą wynikłą z połączenia się iodu z tym kruszcem. Sól ta, podobne ma własności do przesolanu potażu, a formowanie się iéy podług P. P. Davy i Gay-Lussac, zdaie się być następujące. Niedokwas potażu rozpuszczony w wo-

*) Zdaie się w tém miejscu doświadczenie być mylne, bo iod będąc nadkwasem iodowym (jak to niżej powiemy) utracił już część kwasorodu swojego, zniepokwaszając żelazo, a zatem niemógł opaść w proszku czarnym, albo przynajmniej wiele stjać musiał ze swojego ciężaru.

dzie, odstepuie część kwasorodu swojego iodowi, który w takim razie łączy się z odkwasowym nieco potażem. Sól powstająca w tym razie sprawiedliwie *przeiodanem* potażu, zwaną bydźby powinna; zwłaszcza iż w cieple równem temu, które do rozkładu przesolanu potażu jest potrzebne, rozkłada się uwalniając gaz kwasorodny z siebie.

I.) Nalewając iod podkwasem siarczanym, będziemy mieli z iednéy strony tworzenie się kwasu siarczanego, z drugiéy strony kwasu iodowego; równy wypadek ma także miejsce z podkwasem fosforycznym i podsiarczanami.

K.) Nalewając iod amoniakiem, istota ta utracą błysk kruszcowy i zamienia się w proszek czarny, w szmatach unoszących w płynie. Cedząc płyn nie mający koloru przez papier, oddzielimy proszek czarny, który po wysuszeniu, wydaie łoskot do srebra piorunniącego podobny za najmniéyszem dotknięciem *)

Opisawszy wszystkie te własności z rozpraw P. P. Courtois, Désormes; Clément, Gay-Lussac

*) Przyczyna tego huku jest następująca: Proszek ten jest połączeniem się nakwasu iodu i amoniaku. Pierwszy ma zbytę kwasorodu, drugi się składa z wodorodu i saletorodu. Najmniéysze tarcie sprawia ciepło; które ułatwia łączenie się zbytę kwasorodu z wodorem amoniaku. Tworzenie się wody w takim razie jest gwałtowne i ukazuje zjawiska

i Davy wyjęte: wyprowadźmy z nich naturę nową odkrytęj istoty. Dwa są tłumaczenia formowania się kwasu iodowego. Pierwsze dopuszczając, iż iod jest ciałem prostem mogącym z wodorodem formować kwas. Drugie iż iod jest ciałem złożonem z istoty nam nieznaneméj dotąd, a połączonéj inż z kwasorodem wiodzie. Dopuszczenie pierwsze sprzeciwia się przyjętym prawdom chemicznym, bo przyznaje własność ukwaszania ciał wodorodowi, i nie ma żadnych dowodzeń; dopuszczenie zaś drugie, jasno się daie tłumaczyć podług prawd w chemii ustanowionych, i jest na wielu ważnych doświadczeniach oparte. Wywodząc wnioski o jego naturze z doświadczeń przytoczonych, a stosując je do dopuszczenia drugiego, w następujący sposób będziem mogli oznaczyć naturę téj istoty, oto:

1. Istota przez P. Courtois odkryta; jest ciałem dotąd nam nieznanem, połączonem z kwasorodem; bo nalewając iod podkwasem siarczanym lub fosforycznym, otrzymamy podkwasę w stanie kwasów, co by bydz w żaden sposób

gorenia; uwolnienie zaś nagle saletrorodu uchodzącego z amoniaku, iako téż tworzenie się w tym razie gazu kwasu iodowego, przyczyną jest siły i huku, które sam proch myśliwski przechodzą. Tłumaczenie tego wszystkiego jasne będzie, skoro czytelnik pozna co jest nadkwas i kwas iodowy.

nie mogło, gdyby iod nie miał w sobie kwasorodu łączącego się z temi podkwasami.

2. Połączenie się iodu z kwasorodem w istocie iodem przezwanéy, jest w stanie nadkwasu iodowego ulatniającego w postaci pary fioletowéy, bo zamieniając podkwas siarczany na kwas siarczany przez iod, formowanie się kwasu iodowego na miejsce. W tym razie nadkwas iodowy odstępuiąc część swego kwasorodu podkwasowi, w kwas go zamienia; a sam utraciwszy zbytni kwasoród, przechodzi z nadkwasu do stanu kwasu iodowego. Ile razy zatém potrafimy zbytek kwasorodu od iodu oddzielić, tyle razy zdołamy nadkwas iodowy, do stanu kwasu iodowego doprowadzić. To jest przyczyną dla którój łącząc pod wodą iod z fosforem, otrzymamy w wodzie kwas iodowy i podkwas fosforyczny, bo w tym razie zbyteczny gaz kwasorodny będący w nadkwasie iodowym, zamieni fosfor w podkwas a sam do stanu kwasu iodowego przéydzie. Formowanie się kwasu iodowego przez gaz wodorodny, zależy także widocznie od połączenia się tego gazu z częścią kwasorodu w nadkwasie będącą: w tym razie zbytek kwasorodu łączy się z wodorem i uformuje wodę, nadkwas zaś utraciwszy część kwasorodu, do stanu kwasu iodowego przéydzie. W żaden więc sposób twierdzić nie możemy, aby mieszaiąc pary fioletowe iodu z gazem wo-

dorodnym, iód się zamienił w kwas iodowy ko-
sztem wodorodu wchodzącego z nim w związek.
Gdyby tak bydz miało, otrzymując kwas io-
dowy przez fosfor lub siarkę, musielibyśmy, albo
przyznać iż fosfor i siarka mają także własność
ukwaszania iodu, albo iż się w niéy wodoród
znayduie, lub téż iż go woda dostarcza, co za-
wsze jest doświadczeniu przeciwne; bo wiemy
iż się nie w czasie podobnego działania gazu
kwasorodnego nie uwalnia, lecz bardzo niezna-
czna ilość gazu wodorodnego fosforycznego *).
Z tego wszystkiego pokazuje się, iż gazu wodo-
rodnego działanie podobne jest do działania te-
goż gazu na gaz nadkwasu solnego, który iak
wiadomo, przychodzi w tym razie z iednéy stro-
ny do stanu kwasu solnego, z drugiéy znowu
formuie wodę. Nakoniec, ponieważ ogrzewa-
nie kwasu iodowego z niedokwasem czarnym
mangenezu, oraz z niedokwasem czerwonym
lub plusowym ołowiu, utwarza na powrót pa-
ry fioletowe; mamy zatem dowód niemylny,
iż łączenie się kwasorodu z kwasem iodowym

*) Można by w tem miejscu powiedzieć, iż woda się rozkłada,
i że gdy iéy kwasoród zamienia fosfor lub siarkę w podkwasy,
wodoród znowu ukwasza iód, i zamienia go w kwas iodowy;
lecz dla czegoż kwasoród uwolniony w czasie gotowania kwa-
su iodowego z niedokwasem czarnym mangenezu, zamienia
się w nadkwas iodowy?

(które w tym razie ma miejsce) nadkwas iodowy stanowi.

3. Według doświadczeń P. P. Davy i Gay-Lusac, wiemy, iż przepuszczając gaz nadkwasu iodowego, czyli pary fioletowe iodu, przez rozpuszczone w wodzie potaż, sodę lub barytę, otrzymamy sól własnościami swoimi do przesolanu potażu podobną, która przez ogrzewanie uwalnia znaczną ilość gazu kwasorodnego i do stanu iodanu przechodzi. Z tego sprawiedliwie wniesć możemy, że nadkwas iodowy przyjąć może większą ilość kwasorodu od téj, która się w nadkwasie iodowym znajduje.

Z tych wszystkich rozumowań następujące prawdy wywiesdz należy:

1. Istota czarna, błyszcząca i ciężka, przez P. Courtois otrzymana, jest *nadkwasem iodu*, ualnająca się przez ciepło w postaci fioletowój pary. Nadkwas ten w stanie płynnym otrzymanym być nie może, lecz zawsze w stanie stałym, lub na chwilę w stanie lotnym.
2. Istota utraciwszy zbyt czyny kwasoród, przechodzi do stanu *kwasu iodowego*, który w stanie lotnym jest w postaci gazu niewidzialnego. Kwas ten z wielu zasadami solnemi *sole iodonami* zwać się powinno, stanowi i łatwo się zamienia w nadkwas iodowy przez przydanie gazu kwasorodnego. Kwas ten w stanie lotnym i płynnym dotąd otrzymanym być może.

3. Nadkwas iodowy może przyjąć większą ilość kwasorodu i przeyść do stanu *przekwasu*, lecz dotąd odosobnionym nie jest; znamy go tylko albo w stanie połączenia się z niektórymi zasadami solnemi, stanowiąc z niemi sole *przeiodanami* zwać się powinno; albo w stanie płynnym; pomieszanym ón jest na ów czas z kwasem siarczanym.
4. Zasada znajduiąca się w nadkwasie iodowym, ze względu swoięy ciężkości, zdaie się należyć do **kruszców.** *)

Dawszy jasne, ile mi się zdaie, tłómaczenie zjawisk tyczących się iodu, powiedzieć winniem jestem, iż P. Thenard w dziele swoim *Traité de Chimie élémentaire théorique et pratique*, w tomie drugim w roku 1814 wydanym, chociaż powiada iż formowanie się kwasu jodowego tłómaczyć się daie podług teoryi dawnęy, jest wszelako za zdaniem P. Davy, i przyznaie wodorodowi własność ukwaszania ciał niektórych. Oddając część winną pracy i światłu tych dwóch chemików, wyznać muszę, iż gdzie tłómaczenie zjawisk, podług teoryi niemylnęy przez P. Lavoisier ustanowionęy, jest dostateczne; tam tworzenie nowęy, usiłującęy obalić dawną i jasną, jest zbyteczne, a może nawet wzrostowi nauk szkodliwe.

A. Hr. Chodkiewicz.

*) Otrzymanie ięy w stanie czystości, sposobami jakich użyli chemicy francuzcy w otrzymaniu potażu i sedy w stanie kruczcowym, nie zdaie się być niepodobnę.

POEMATU o IMAGINACYI
I A K O B A D E L I L L A
PIEŚŃ PIĄTA.

K u n s z t a.

Hymn do Piękna
O! któreś *) z wód pienistych twą istotę wzięło;
Które z Bogów uśmiechu niegdyś się zaięło,
Ród masz z nieba, przedwieczne w światach panowanie,
O! po dobroci pierwsze człowieka kochanie,
O piękno! Ciebie wielbię: Ah! za cóż twe dzieła
Schrzętałym oczom moim mgła ciemna odieła!
Wiosna w młą zieloność brzegi wód okrywa,
Strumień się z ziemnych pętów roskrzepły dobywa,
Gdy rozkwita, w promieniach nowych zorzą wstodzi.
Dla mnie tylko jednego nie się nie odrodzi!
Świat przedemną zaćmiony, iak przez mglistą cianurę
Na strożną w nowe szaty poglądam naturę.
Mniły niż ja widział Milton, ale był szerszy.
Pomiał dowcipnym pędzlem malować tej dżury.
Gdy mu się córki głosy zgodne słyszeć daly
Tęczy płomień ducha wieszczego wzniecały.

*) Hymn do Piękna, to jest wierszy początkowych 62 *cursivo* drukowanych; są tłumaczenia Joachima Chreptowicza; te więc iako od dawna dość powszechnie znane, i iako mniéy bytaczeki, przez odmianę liter drukarskich oznaczone.

Ozdób twoich i cudów przypomnienia wierne
 Tłumem się w myśli jego cisnęły niezmierne,
 Spiewał, a które w oczach jego się zaćmiły
 Dary twe w nieśmiertelnych pieśniach ożywiły.

Podobnie cię uwielbić nie moicy jest siły,
 Lubię iednak twój obraz przypominać miły.
 W tobie rozkosz, przyjemność, powab zaczerpały
 Potrójne przyrodzenia ziemskiego rozdziaily.

W głąb ziemi masz ustronne od oczu warsztaty,
 Tam prosty kamień w rubin przerabiasz bogaty,
 Iskrzy się niewidziany; kruszce kolor stały,
 Diament ogień, przetrzysłość swą biorą kryształy;
 Twoa moc w lochach Oycowa kroplami wyciska
 Wiskzące podziemnego ozdoby sklepiiska;
 Gmach ów w łonie ciemności zamyka głębokiem
 Co ma iasnić swym blaskiem przed słonecznem okiem.

Ty malując kamienie, i zioła i kwiaty,
 Maczasz twe pędzle w złoto, w lazury, w szkarłaty;
 Widok cudny! tys drzewka, tys przyjemne wzory,
 I miłe oczom lipy, i smu'ne rawory
 Samo zarysowało, pod któremi cienie
 I chłód przyjemny mieszka, i głucho miłczenie.
 Któż twoich darów nie zna, kto na świecie żyje?

Robaczek barwą pyszny w śmieciisku się kryje,
 Gwiazdzistym piórem dumny paw test dzieło twoje;
 Lekkich motylew dmuchem twym wydasz roje;
 Od ciebie straszny tygrys, a lew wżal zachwiał

Skład srogością i krokiem posępnym wspaniały,
 Jeleń giętkość i kibić, ów zawodnik lotny
 Ulałeś go w urodę; śmiały a zalotny
 Karkiem wyniosłym, biegiem wyciągłym w gonitwy
 Leci, szuka zakładów, kochanki i bitwy.

Ty orła, ty i muchę przystoynie ubrałeś
 Lecz kroku stworzeń postać królewską mieć chciałeś.

*Maś on coś w spoiciej twarzy co znaczy powagę,
 W oczach czelność rozkoszną, szlachetną odwagę,
 Tklimą w uśmiechu równie i w płaczu wymowę,
 Ale w współmiejscę tego rodzaju połowę
 Właści coś najmilszego w Twoich skarbach miało,
 Bóg wstydem i przystojną skromnością odziało,
 Powabny wdzięk urody i łagodność duszy,
 Z nich wypływa, co serca zapala i kruszy.
 Sam ciekaw patrzył na nieba które mu świeciły,
 Spozryzał na nią, poczuł ją, nieba się zaćmiły!
 O piękno! samo swoje dzieło ukochałeś,
 Inne dla oczu naszych, te dla serca dałeś,
 Co mówię? te tak świetne kształty i kolory
 Nie są to jeszcze Twoje najsłodsze twory.
 Umysł szczytny! ten Twoich cudów wzór naczelnay!
 Opisał co w śród zbrodni trwa nieskazitelny:
 Miał, kiedy wzrok jego pogodny i śmiały
 Ucisza kłopotliwych tłumów rozłukane wały;
 Bayar, gdy brankę, kojąc tkliwę matki żalę,
 Bez okupu i zmaży wydać wspaniałe,
 Kriton; Sullii; stałości w Katonie potęga:
 W ręku miecz poutały i Platona księga,
 Zawsze wielki, czy walczy, czy radzi, czy łona,
 Rzym upadł -- nie nie mogło obalić Katona.
 Czy więc zechcesz na łuni pienia nudzić wdzięczne?
 Czy wodzić gładki pędzel czyli dłuto zrzęczne?
 Czy skryte poruszenia serc naszych i myśli,
 Czy wspaniałą naturę pióro Twoje kryśli?
 Wybieray zawsze prawcy piękności przykłady.
 Nie idź w owe malarza niezgrabnego ślady,
 Któren sławi bez wdzięku co wybrał bez smaku:
 Chceł starość malować? w zgnusiałym żebraku
 Którego niedza więcej niżli wiek przytacza,
 Wzór szczytów -- swemu pędzlowi naznacza.*

60.

70.

80.

W pól obrazach krzew iego i kwiat pospolity,
 Kędy płatna rozpusta ma przytułek skryty,
 Gdzie się pleć gładka hańbą i wzgardą okrywa.
 Stamtąd ón swoją wdzięków boginię dobywa.
 Greki, u których pierwsze kunszt powziął nastanie
 Nie tym torem krzewili iego panowanie. 99
 Tam swoje uroczyste dni święcąc wesóło
 Pyszni współzapaśnicy, płci obojczy czoło,
 W pierwszym kwiecie świeżości, w samy wieku wiośnie,
 O prym siły lub wdzięku walczyli zazdrośnie;
 Zawsze śniech wyszydzenia, iu okłask pódchwały,
 Bezstronną dla każdego słusność wynierzwały,
 Kto umiał padać z ręcznie, padał bez nagany,
 I zwyciężon częstokroć bywał uwieńczany.
 Tak dohorne piękności w zbliżonym widoku
 Prawideł uważnemu dostarczały oku. 100.
 Tym ku doskonałości postępując torem
 Nie myśl, aby kunszt iednym nasycił się wzorem,
 Natura lubi różnić kształty swoich pódów;
 W zgromadzeniu wspaniałém trzydziestu narodów,
 Między cadnym orszakim dziewic Syceony,
 Między córami Lesbu, córami Krotony,
 Co w teatrze, w gonitwach, w tańcu zwabia oczy,
 Wszystko to kunszt uważa i z ręcznie iednoczy,
 W iedną piękność z tysiąca pięknych zlewa wdzięki,
 Taką wyszła Wenera z Apellesa ręki. 110.

Lecz kunszt, kiedy nim zapęł szlachetniejszy rządzi,
 Świat ogromny dla siebie ciasnym ieszcze sądzi:
 On ogień co go z niebios kradzież nam przwiodła
 Nie zapomniał z boskiego że pochodzi żółta.
 W przestworze, który ziemię od niebios przegradza
 Stoi święty przybytek; tam wszechmocna władza
 Twórczy masę ukłaów zachwytu zbioru,
 Przeszłych i przyszłych światów nieśmiertelne wzory.

Szczęśliwe bóstwo moje ma prawo jedynie
 Kluczem złotym tę skarbów otwierać świątynię,
 Tam na tronie promienie sięgającym rzuście,
 Prawa piękność siedlisko zaymnie wieczyste,
 Nie z temi młotami rysy wąskiego oblicza
 Jakich ię zmysłów naszych niezdolność pożyczca;
 Jak ią kazi ciemnota, tak ią czas osłabia,
 Jak w reście miezzanina dzika ią przerabia;
 Lecz w czystości dziewiczej niezmieszkażona
 I dotąd celne bóstwa niosąca znamiona.
 Tam ią widzieć, tam urok rozstawa i wdzięki.

120.

Ginie okropny Python z Apo'liną ręki:

130

I któż nam zwyciężkiego Boga postać skryśli?
 Ten którego ón ogniem boskości natchnął myśli
 Co kształty doskonałe chcąc uważić z bliska
 Uniósł się w nieba, ziemskie wzgardziwszy siedliska:
 Zapewne miał ón wtedy piękność przed oczami
 Pierwszą, nie między ludźmi lecz między bogami.

O cud! martwéy skały nieforemna była
 Młago boga światłości w łonie swoim kryła,
 Kunszt kazał, i z marmuru Apollo wychodzi,
 Spoyrzał - i leci strzała co w potwór ugodzić
 Dłotką ieszcze cięciwę w boskiy dłoń trzyma,
 Gniw dumny pełen wgardy nozdrze mu poddyma;
 Razem oka, co w jednym objymnie rzędzie,
 Wszystko co jest, co było, i co ieszcze będzie
 Patrzy z góry na zdobycz co się płazem ściele;
 Jaśńcie w oczach młodość, zagnosć i wesele,
 Nie ma nic śmiertelnego; destiność i władza
 Z lekkością nadpowiechnięy istoty się zgadza:
 Ledwie dojrzałe ślady na ziemi wygniata,
 Włos powiewny nadolanie nad czołem się splata.
 Zdziwiał części, całością zgodnosć doskonałą,
 Wzrok się pasie widokiem tak pełnego ciała.

140

150.

Wstrzymaną się poniewolnie za pierwszym weyrzeniem,
Dumam, i myśl się słodkimi wznosi zachwyceniem:

Szlachetność iuż i w mojej odbija się twarzy,

Bóstwo hołd wyniewała, choć nie ma ołarzy.

I ten pierwszy wzór kunsztów, cześć wieczny cel drogi

Przeżył boga piorunów, przeżył wszystkie bogi.

158.

(Dalszy ciąg w następującym Numerze)

Dumania żołnierza Polskiego

w starożytnym zamku 'Maurów' nad Tagiem.

Napisane 1810. r. przez Kantorbereggo TYMOWSKIEGO.

Umiłty bybny, gasną tlejące ogniska,
Kieżyce z srebnego wozu błady promień ciska,
Drżą w bystrych murach Tagu niebotyczne bramy
Zamku, gdzie panował, kiedyś Abderamy *).
Wiele uparte bitwano, rozrąca o wieże,
Których spiż polski broni, a odwaga strzeże
Słokość oderłos. „Kto idzie!” wiekamu nieznany,
Obija się o czarne sklepienia i ściany.
Bezpieczni tarczą hasła, szynę lub zwyciężę!
Oparci na żelazie spoczywają mięże.
Noc spokojność rozlewa na całą naturę,
Maie tylko sen przerywa wspomnienia ponure. . .
O Ty! co ogień mężstwa zapalaś w mém łonie,
Oczyzno! Ciebie szukam, za Twém szczęściem gonię.
W Twój sprawie Piramidy i Hayteykie skały **)
Nie raz szczętkiem oręży Samackiego brzmiały;

• 10,

*) Nazwisko kilku kuf w, którzy panowali w Hiszpanii.

**) Hayti nazwisko pierwotne wyspy S. Domingo.

A krew co kapitołskie broczyła świątynie;
 Pod słupami Aleyda w ziemi Młotów słyne.
 Choć wszędzie piękną stawa dla kramu usług.
 Odbijając przekute na orężę pługi.
 Podpierając zasady Iberyjskich tronów,
 Tracę zaszczyt obrony oyczystych zagonów;
 Tępię Lackie żelazo na Kanabów murze,
 I od swoich daleka cheą ziemię burzę! . . .
 Lecz gdzież mi nie myśl uosi? . . . Łańcuch z oczu gubię
 Łączący los mych ziomków w twórcy ich rachubie. . . .
 Potrój się męstwo moje! niech wiślańska ręka
 Sznasza pod Albuhera mur Gadecki spęka *);
 A wtedy niech Bellona przez podobne grody,
 Wiedzie znużona stopę do ojców zagrody.
 O przyjemna nadziejo! spełnij szczerbie moje,
 Niech nad brzegami Wisły ciężką zdeynę zbroię,
 A powietrzem oyczyny odetchnąwszy drogiem
 Powrocę orząć rolę leżącą odłogiem.

30.

Tani zgromadzonych braci pod laworu cieniem
 Rozrzewniać będę chlubięm lecz tkliwem wspomnieniem,
 I wyliczę imiona godne potomności,
 Tych co za Pirencymi położyli kości,
 Bohatyrów co walcząc dumne syny Cyda.
 W stu bitwach zadziwili rycerzy Aleyda.
 Okkana, Almeida, gór Moreńskich szczyty,
 Talawera, **) zachowa wiślańskie zaszczyty:
 I prędkiey czas zazdrośny prawicą ze stał
 Warowny Sasagóssy kamienie obali,
 Pokruszy starożytny Tarragony skały,
 Niż zgaśnie w Iberyi pamięć polskiej chwały.

40.

*) Gadez dawne nazwisko dzisiejszego Kadyxu:

**) Okkana, Almeida, Talawera, miejsca sławne walkami bitwami.

Któż przebył wąwoz Somo *) którego bronila
 Potrójna, męstwa, sztuki i natury siła?
 Lud do zwycięstw przywykły, tego zdobyć nie mógł;
 60. Polakowi przysało: uderzył i przemógł.
 Tu poległ *Dziwauowski*, waleczny młodziwiec
 Gdy nadzwyczajny sławy biegł osiągnąć wieńiec.
 Tu z nim jednego hufca naczelnicy śnieli
Krzyżanowski, Rudawski, męską krew przeleli.
 Ileż chwale potomność ziomkom moim przysła!
 Blaskiem ich z żalem jednak zdoła się ozdobić,
 Z żalem zgastych rycerzy zaszczyty wspaniałe.
 Jakiegoż w *Sobolewskim* utraciła syna!
 Mąż nieulekły w boju, nieugięty w ciele,
 Polscy pod *Almonacid* **) przywołał piechotę,
 60. Dzieciną ręką zwycięstwa sam przeważał szalę,
 I śmiertelne zdał życie nieśmiertelny chwale.
 Tutaj *Sielski, Hosiński*, wojownicy biegli,
 Obok dowodzący swego chlubną śmiercią legli.
 A pola świetnych laurów zubożone płogiem,
Garcwski i Tomicki swym wślawili zgonem.
 Gdziehądź stąpi wód ownik po kranie Górow,
 Wszędzie ślady Samackiej odwagi i groty.
 Walladolida grobem *Boguckiego* słynie,
 Pod Alkazar waleczny *Horowski* ginie.
 70. Miejsce to sławne dziełem ręki Rzymianina ***)
 Piękniejszą zdoła sławą mogiła *Suryja* ****)
 Bez przodków, narodziła dźwigając tylko dzielność.
 W męstwie znalazł szlachectwo, w zgonie nieśmiertelność.

*) Somo-Sierre, wąwoz prowadzący na płaszczyzny Kastylii, sławny zdobyciem go przez pułk ułanów polskich do-
 wództwa Pułkownika (dziś Generała) Krasniewskiego.

**) Pamiątną walną bitwą w roku 1809.

***) Wodociąg Rzymski.

****) *Suryja* z *Antioch* prosty, poległ nadzwyczajnie okazawszy
 męstwo.

Zwaliska Aragonu stołecznego miasta,
 Zwycięzką świadczą bytność wojowników Piasta.
 Tam uwieńczywszy mężstwo warowni zdobyciem,
 Sztet, *Emeryk Bieliński*, rzekali się z życiem,
 Czemuż tak piękny wawrzyn krew bliźniego plami?
 Gromiliśmy nieszczęśliwych, nieszczęśliwi sami.
 Tak miłości oyczyzny, umiesione żądzą
 Ludy ze zbytku cnoty na drodze iły władzą.

80.

Chwała Wam, święte cienie! Lecz dwa kroć szczęśliwy
 Kto przed zgonem opuścił rodowite niwy,
 A ległszy broniąc kraiu lub usnąwszy mile,
 W usutę z ziemi przodków s, oczywa mogile.
 O współziemkowie mei! których drogie zwłoki
 Pochlamiły w swych głębiach Kastylskie potoki,
 Iab przykrył szaz nieczuły oyczyzny Pelaga *);
 Choć nieśmiertelny pomnik wzniosła wam odwaga, --
 Na obecny ziemi chwila wybiła ostatnia!
 Już smutnych grobów Waszych łza nie skropi bratnia,
 Ani ich mitem ręką kochanki ocieni,
 Ni przyjaciele zwiedzić przyjdą zasmuceni.
 Kiedyś rolnik Hiszpański wyorze te szczątki
 I urągać się będzie z przykrę mu pamiątki. . . .

90.

Marsie! coś z walki w walkę wiodąc krok mój śmiały
 W urwudach dla oyczyzny szukać kazał chwały,
 I stawił w rotach mgłów na łbru podbicie,
 Nie oszczędzaj krwi moiej, lecz ochraniaj życie! . . .
 Pozwól jeszcze widoku ulubionych brzegów!
 Szczęściem moiem śmierć będzie wśród bratnich szeregów!
 Głowę moję na roli oczystej położę,
 A dłoń Wandy zaszczepli na mym grobie różę.

100.

*) *Wskrzęsiciel niepodległości hiszpańskiej w wieku VIII.*
pierwszy Król Leonu i Asturyi.

R E C E N Z Y A . . . /

Uwagi o potrzebie nauki prawa, w naszym kraju w szczególności, a o użyciu oneyże w ogólności, pisane przez Jana Vinc. BANDTKE Dokt. oboyga prawa; członka towar. król. przyi. nauk, profes. szkoły prawa i admin.; pisarza aktow. przy sądzie appellac. X. W. w Warsz. nakładem Zawadzkiego i komp. 1814 in 8vo 39. stron (zł. 1 gr. 15.)

Pismo to składa się z dwóch pojedynczych rozpraw czytanych w szkole prawa Warszawskiéy, z których pierwsza dowodzi, że w kraju naszym nauka prawa jest potrzebnięszą iak w innych, i że z téy okoliczności znaczną część klęsk dręczących kraie polskie przypisać należy, iż w wydziale sądowniczym mieszcząc osoby, na nabyte w tym przedmiocie teoryczne wiadomości nie dość względu miano, w mniemaniu, że zdrowy rozsądek naukę zastąpić może. Druga zaś mówi ogólnie o użyteczności téyże nauki. Pierwsza jest bez wątpienia ważnięszą od drugiéy, iak sam autor przez napis *Sapienti sat* otwarcie poznać daie. O tamtéy więc tylko kilka słów powiemy. Jest to w krótkości wierny obraz prawodawstwa, sądownictwa i prawnictwa dawnięszego, zasadzony na historycznych dowodach, z których się okazuje niski nader tamtych sto-

stopień, iaki obieralności rządów i sądów zwy-
czajnie towarzyszy. Dowody te są tém bardziéj
przekonywające, gdy są zaświadczone słowami
kraiowych pisarzów cnotą i znościomością rzeczy
celujących, którym żółć lub stronniectwo cudzo-
ziemców zarzucone byđź nie może, iako to: Kro-
mera, Jannszowskiego, Stan. Lubieńskiego, And.
Zamoyskiego, Tad. Czackiego, Kołłataja i in-
nych. Nie zbywa nam od czasów Zygmunta III
na pochwałach w letarg wprawiających i na pane-
girykach mamiących, lecz mało mamy pism,
któreby z otwartością historyi godną wynurzały
to, co chwalonem byđź nie może. Kto prawdę
chociażby nieprzyjemną przekładać umie i zechce
nad pochlebstwo i samochwalstwo, przeczytawszy
to pismo, przyzna, że autor z innych już pism
chlubnie w świecie uczonym znany, odkrywa ją
rzetelnie.

Co do rozprawy drugiéj zgadzamy się zupeł-
nie z zdaniem autora, lubo użyteczność na kar.
32 wytknięta, że prawnicy poufałością cesarzów
Niemieckich zaszczyceńi dopomagali im do po-
mnożenia ich władzy i wpływu, iest iednostron-
na. Lecz zważając, że w mowie którój celem,
iest pochwała przedmiotu iakowego, strony sł-
abe umyślnie się pokrywaią, a świetniejsze choćby
też pozorne wynoszą się, z tych powodów, uwa-
gę autora w części usprawiedliwić można. Zdaie
się iednak, iż lepiéj było opuścić to.

Parę uwag uczynimy jeszcze co do pojedynczych miejsc lub wyrazów. Nie dawno utworzone słowo *prawoznawstwo*, używane przez autora i niektórych dzisiejszych pisarzy, nie zdaie się nam być potrzebném, nie tylko dla tego, że go w pismach Januszowskiego, Szczerbicza, Ostrowskiego, Czackiego i innych wcale nie znajdziemy, ale że wszędzie gdzie go autor użył, bardzo dobrze przez *znaiomość prawa, nauka prawa* i t. p. zastąpione być może. Na pierwszém karcie w pierwszym zaraz peryodzie: *Wszystkie narody na wyższym stopniu oświaty i nauk dziś będące*, — wyraz *i nauk* jako niepotrzebny wymazać trzeba, między innemi i dla téj przyczyny, iż postęp oświaty od postępu samych tylko nauk *zawisł*. Na k. 17. peryód, gdzie *stawa* po trzykroć powraca, dla harmonii inaczéj przelać wypada. — Na k. 19. gdzie jest mowa o upadku nauk, należało Stefana Batorego położyć przed Zygmuntem III, gdyż z wyrazów autora możnaby wnosić, iż Stefan po Zygmuncie III panował. — Przytaczania pisarzy obcych na k. 15. względem przywilejów akademii krak. nie są potrzebne, albo przynajmniej jeden z przytoczonych autorów, do rzeczy o której mowa, jest dostateczny. Czynimy tę uwagę nie dla tego, żebyśmy obyczajem wygodnisiów bardzo łatwym do naśladowania, wszelkie cytaty za niepotrzebne sądzili, lecz w celu oszczędzenia ich gdzie nie ma potrzeby

Są to plamki, które rzeczy przez autora wyłożony, nie czynią uymy i pożyteczności pisma nie zmniejszają.

S P I S P R Z Y I A C I O Ł.

Między książkami które Adam N. zwyczajnie czytywał, znajdowała się jedna wielka, którą co wieczór przed udaniem się na spoczynek przeglądał. W ten czas to, po kilka w nię wierszy zapisywał a inne przekryślał, i znowu w biurku swoim zamykał. Wzbudziło to we mnie ciekawość dowiedzenia się, co się w téj księdze zawierało; chęci téj oprzeć się na koniec nie mogąc, ośmieliłem się zapytać Adama N. co by to była za księga którą tylko co wieczór czytywał, i którą, iak się zdawało, w pewnem zachowywał utaieniu.

Uśmiechnął się na to pytanie, i bynajmnię nieurazony śmiałością moją, odpowiedział: zaspokoję mój przyjacielu twoją ciekawość względem téj tajemniczey księgi. Jest to rękopism, który od dziesięciu lat dla mego osobistego użytku utrzymuję. To mówiąc, otworzył swe biurko, i dobył owę księgę, a podając mi ją do przéyrzenia, oto masz, rzecz, kochany *Stanisławie*, spis moich przyjaciół. W całej téj księdze, chociaż jest tak wielka, same są tylko ich nazwiska i data naszej przyjaźni. O nieba! zawołałem, czyż podobne abyś był tak szczęśliwy tylu mieć przyjaciół. Lecz cóż widzę, rzekłem zdziwiony,

wszystkie te imiona, zdaie mi się, są przekryślone i przemazane? coż to znaczy?

Wytłómaczę ci, odpowie Adam; zadziwienie twoje jest bardzo sprawiedliwe. Wiedz przeto, iż wszystkie te imiona zapisałem, gdy mi sądził iż owe osoby mnie kochają, a zmazałem je, przekonawszy się o moim błędzie.

Czyż podobna, rzekłem na to, aby cię tyle osób ludzi miało? zapewneś zbyt surowe próby z nimi przedsiębrał. Bynajmniej, odpowie Adam, wszyscy ci fałszywi przyjaciele, odkryli się sami w czasie pożycia naszego. Jeden z nich ująwszy mnie sobie przez oświadczenie i pozory nayschlebniejszego, dał mi się poźnięj poznać, iż to było jedynie skutkiem powszechny grzeczności, który dla lada kogo nie szczędził, że serce jego dalekiem było od uczuć prawdziwej przyjaźni; w drugim odkryłem, że o moją przyjaźń starał się jedynie dla tego, abym mu dopomógł w otrzymaniu urzędu; tamtego nie wstrzymywała bojaźń urażenia mnie przez kroki które czynił na uwiedzenie mey siostry; ów zaś pozazdrościł mi mojej narzeczonej; a co większą w ten czas dopiero, gdy się dowiedział iż ma 10,000 czerwonych złotych posagu; o owym przekonałem się iż dla tego starał się o moją przyjaźń, aby mię połączyć węzłem małżeństwa ze swoją chorowitą krewną. Lecz dość na tém — słowem, nie uznaję za moich przyjaciół tych wszystkich których

przekryśliłem imiona, a które, uwiedziony ich podstępniemi pozorami przyjaźni, tutaj pierwsiastkowo wciągnąłem.

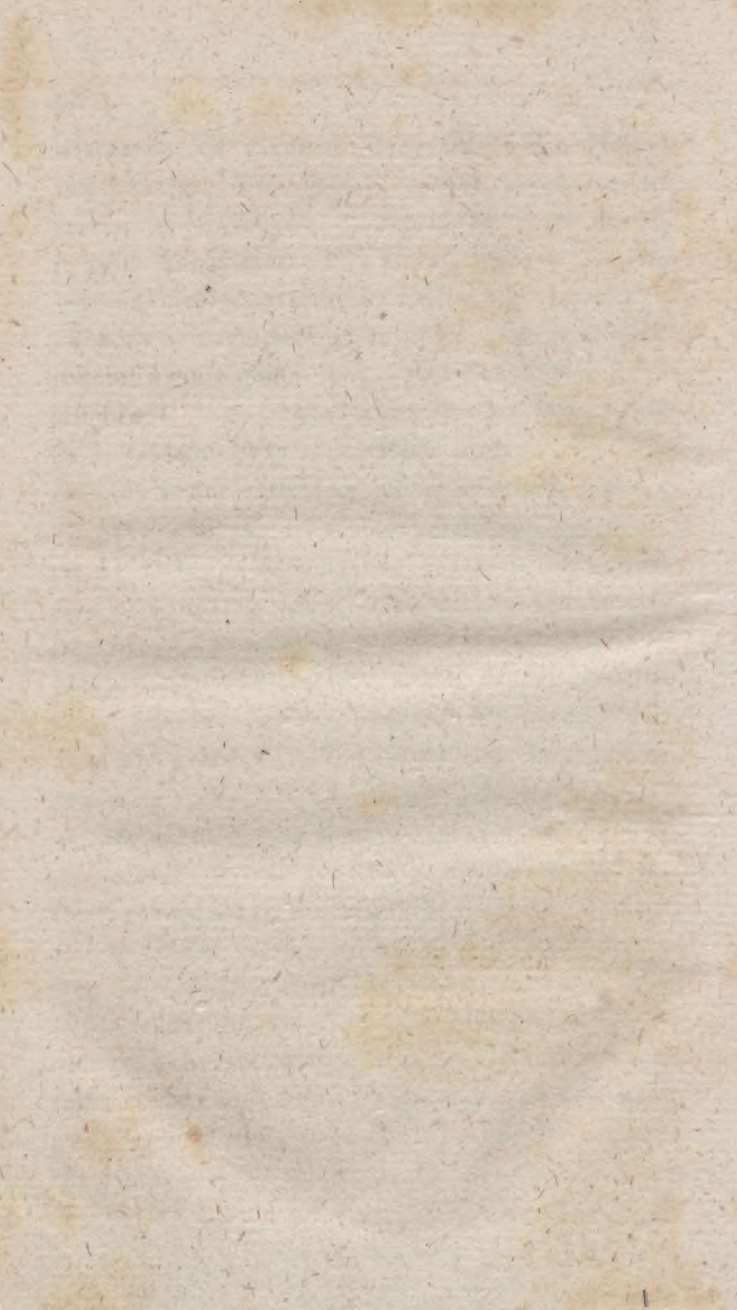
Przeglądałem potem wszystkie karty owego rejestru, lecz nie widząc żadnego nazwiska co by nie było przekryśloném (wyiawszy pięć lub sześć na dwóch ostatnich kartkach), rzekłem do Adama: zdziwiłem się z początku widząc tylu przyjaciół na twym rejestrze, a teraz dziwię się że ich widzę tak mało. Może w przeciągu kilku tygodni albo kilka dni nawet, jeszcze ich mniej będzie, odpowiadał na to Adam. Ci których imion dotąd nie przekryśliłem, może winni są tę różnicę saméy tylko nowości naszego zaznamiomienia się.

Heż to uwag wzbudzasz we mnie! rzekłem, ledwoby nie powiedział, iż wszyscy na świecie przyjaciele są fałszywi. — O znaydzież i prawdziwych, odpowiadał Adam, ale bardzo rzadko, i tysiące ludzi chełpią się dziś, iż mają po kilku lub kilkunastu przyjaciół, chociaż w istocie ani jednego nie mają. Umieściłem ja w moim spisie wszystkich moich krewnych, uważając ich jako przyjaciół najpierwszych od samego przyrodzenia wskazanych. Czy uwierzysz temu, — zagnalony zostałem wymazać wszystkich. Sam tylko mój oyciec został mi wiernym, chociaż mu tyle przykrości sprawilem.

W tydzień po owéy rozmowie, przyszedłem

wieczorem do Adama, który dobywając właśnie swéy księgi, *Stanisławie!* rzecze, dwoje imion trzeba mi wymazać, to jest: pana sekretarza N. i pana konsyliarza N. Lecz dobrze, że się wprzód ciebie poradzę. Ci dwaj panowie byli onegdaj w pewném towarzystwie, gdzie między innemi i mnie obmawiano. Pan konsyliarz przysłuchiwał się owym oszczerstwom spokojnie (a że takimi były, zaspokoiła mnie własne sumienie) i ani słówkiem nie odezwał się na moją obronę, pan zaś sekretarz potakiwał i pochwalał wszystko. Cóż myślisz o takich przyjaciółkach? Ja myślę, odpowiedziałem na to, że pana konsyliarza zmazać, a pana sekretarza do cuchtauzu posłaćby trzeba. Tęgoż samego i ja jestem zdania, rzecze Adam; wymazując ich z swego rejestru, nie lękam się uchodzić za przyjaciela zbyt skrupulatnego.

Nie znam ja wprowadzić, rzekłem do Adama, osób, których imiona dotąd wymazane nie są, lecz przewiduję że prędzéy lub późniéy wymazanemi będą, ponieważ na tych kilkuset kartach ani jednego nieprzekryśłonego nazwiska nie widzę. Mylisz się, odpowiedział Adam i nie dobrześ obeyrzał wszystkie karty téy księgi, trzy są nazwiska (obacz je na czwartéy i na 250 kartce) których nie przekryśliłem i zapewne nigdy nie przekryślę. . . .



SPIS RZECZY

w tym numerze zawartych.

	Karta
I. O przyczynach sarkania przeciwko prawniectwu przez X. S. na k.	19
II. Ryschronologii religii, ięzyka, nauk, rządu, obyczajów Chińczyków przez Stan. Hr. Potockiego	19
III. Wiadomość historyczna o życiu Xie- cia Józefa Poniatowskiego przez J. L.	27
IV. O obyczajach i charakterze Niem- ców, przez Panią Staël-Holstein	41
V. O nowéy istocie odkrytéy w roślinie Vareck, przez Al. Hr. Chodkiewicza	69
VI. <i>Delilla</i> o imaginacyi księga piąta	76
VII. Dumania żołnierza polskiego w Hi- szpanii, przez K. Tymowskiego	80
VIII. Recensya piśma J. W. Bantkiego o potrzebie nauki prawa	84
IX. Spis przyjaciół	81

